ROK VIII Nr. 54 (1964)

SŁOWO

WILNO, Środa 6 marca 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 328, drukarni 262.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szepyckiego — A. Łaszuk
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 15, S. Marecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Ksiąg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Sprawa małżeństw

Od czasu ostatniego naszego artykułu wiele szpalt jej poświęcono, a nawet książek wydano parę. Poruszano nieraz nasze tematy. Odpowiadamy.

* * *

Wyeliminujmy naprzód z dyskusji jeden punkt jaskrawy, ale nie należący do nas: sprawę nadużyć, rzekomo popełnianych przez adwokatów i urzędników konsystorskich. O te personalja niech sobie walczy kto inny, gdzieindziej. Zarzuty niezbyt ściśle są ujęte. Zresztą, niema na świecie trybunału, któryby przed insynuacjami był gwarantowany.

* * *

P. Studnicki w „Kurjerze Wileńskim", a p. W. G. w „Epoce" uważają, że nieściśle przedstawiliśmy stan chaosu, w jakim trwa nasze prawodawstwo małżeńskie. Fakty podaliśmy realne. Ale prawo chaotyczne każdy inaczej pojmuje i stosuje, i na tem właśnie chaos polega. Cechą chaosu jest, że dokładnie zobrazować go niema sposobu. Proszę porównać studjum prof. Longchamps de Berier ze świeżo wydaną książkę dr. Marguhesa. Zresztą zgadzamy się wszyscy, że jest chaos— taki czy inny, — który uporządkowani wymaga.

* * *

Przejdźmy odrazu do najbardziej zasadniczego punktu dyskusji. Wdzięczność należy się p. W. G. z „Epoki", który go wyraźnie wyodrębnił i podkreślił. Chodzi o wzajemny stosunek Kościoła i Państwa w sprawie prawodawstwa małżeńskiego.

Tezą p. W. G. jest, że Państwo jest obrońcą i regulatorem stosunków rodzinnych, i że powinno zostawić Kościołowi „całkowitą wolność administrowania sakramentu małżeństwa zgodnie ze swemi zasadami". — „Państwo jest **regulatorem** stosunków rodzinnych". Jest zatem regulatorem prawa małżeńskiego, stanowi prawa o umowie małżeńskiej, jak i o każdej innej umowie. Zadaniem zaś Kościoła jest umowę umowę małżeńską uświęcić modlitwą, śpiewem i dymem kadzilnym; to zewnętrzne uświęcanie jest właśnie, o ile dobrze myśl autora rozumiem, owym sakramentem, pozostawionym Kościołowi.

Innym jest katolicki pogląd na sprawę. Wyłożył go Leon XIII w Encyklice „Arcanum" (1880). Małżeństwo jest umową specjalną, o treści stałej, wypływającej z prawa natury, nie zaś zależnej od woli stron. Jest umową wyłączną i nierozerwalną. Umowa ta u wszystkich ludów miała charakter sakralny. Chrystus podniósł ją do godności sakramentu. I sakramentem jest właśnie sama umowa małżeńska chrześcijan. Błogosławieństwo kapłana, obrządek kościelny są czemś dodatkowem i zewnętrznem; gdy niema możności zachowania przepisanej formy, jak np. w krajach misyjnych, umowa małżeńska, prywatnie, bez księdza, bez Kościoła zawarta jest sakramentem, ze wszystkiemi jego skutkami. Nie można więc regulować umowy małżeńskiej, a zostawić Kościołowi sakrament, gdyż umowa i sakrament — to jedno. A że sakramenta powierzone są nie Państwu, a Kościołowi — z konieczności sama umowa pod juryzdykcję Kościoła podpada. Nikt, prócz Kościoła, o ważności i istnieniu czy nieistnieniu małżeństwa między chrześcijanami nie może wyrokować; Państwo tu nic nie może. Może ono jedynie rządzić cywilnemi skutkami małżeństwa: prawem majątkowem, spadkowem etc.

Pod rządami obcemi wyrosła w Polakach niechęć do państwowości zaborców. Niektórzy automatycznie przenoszą ją na Państwo własne; z uporem podtrzymują tezę błędną, tezę z Rewolucji francuskiej rodem, że Państwo jest tylko organem narodu. Fałsz tej tezy widziano od dawna, lecz go nie podnoszono przez oportunizm: wygodny to był taran do bicia w Moskwę i Prusy. Oportunizm się zemścił. Dziś musimy bronić idei Państwa Polskiego przed własnymi obywatelami, przed tymi, którzy sobie nieledwie monopol patrjotyzmu przypisują. Twierdziliśmy, i twierdzimy najdobitniej, że Państwo jest najwyższą formą organizacji przyrodzonej. Ale nie idźmy za daleko: teorja „der Staatomnipotenz" jest również błędną. Przeciw nadmiernemu etatyzmowi występowaliśmy nieraz, i nietylko dlatego, że jest on niepożyteczny. Jest on zarazem i nieetycznw, gdyż poza granice praw Państwa wychodzi.. Etatyzm ekonomiczny rujnuje państwo. Etatyzm w prawie małżeńskiem, wkraczając w dziedzinę sakramentu jest świętokradztwem. Podważając rodzinę, podważa podstawy bytu Państwa. Przykładem Francja.

Skrajnym etatystą jest p. A. F. z „Kurjera Wileńskiego", kiedy sądzi, że **„obowiązkiem** Państwa jest normować sprawę tak ważną, jak małżeństwo, i to nie według wskazówek czyichś, tylko według pojęcia sprawiedliwości i prawa obywateli". Obywatele o sprawiedliwości i prawie mają różne, nieraz chwiejne, często błędne pojęcia. Pojęciom tym tak ważnej sprawy, jak sprawy rodziny, podporządkowywać nie sposób. Tembardziej, gdy chodzi o Sakrament, o Łaskę, daną nam przez Mękę Zbawiciela. Obowiązkiem Państwa jest zostawić ten Sakrament, jak i inne, Kościołowi. Kościół zaś niemi ma rządzić nie według „wskazówek czyichś", lecz według prawa Bożego. I słusznie pisze p. A. F., że „ponad Państwem jest inna instytucja wewnątrz Państwa, wyższa". Wyższa, bo nadprzyrodzona. Nie można tylko mówić, że jest to instytucja, „nie potrzebująca się z tem Państwem liczyć". Przeciwnie, Kościół ma obowiązek liczyć się z Państwem, i liczy się z niem faktycznie zostawiając „Cesarskie Cesarzowi", we wszystkich sprawach świeckich. Ale się z niem liczyć nie może w **sprawach sakramentów.**

Zresztą, Polska stwierdzając w swej Konstytucji, że Kościół rządzi się własnemi prawami, akceptowała prawo kościelne, nie robiąc wyjątku dla Kan. 1960 Kod. Pr. Kan., który stwierdza wyłączną kompetencję Kościoła w sprawach małżeństw chrześcijan. I nie możemy przystać na pogląd że Konkordat spraw małżeńskich nie dotyczy. „Państwo zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy i juryzdykcji kościelnej". A w zakres władzy i juryzdykcji Kościoła wchodzi władza nad sakramentami i juryzdykcja w prawach małżeńskich.

Zasada naszego własnego, nie odziedziczonego po zaborcach, prawa, jest jasna: chodzi o wprowadzenie jej w życie we wszystkich dzielnicach, na miejsce szczątków prawodawstw obcych, — oraz o uzupełnienie jest ustawami, dotyczącemi innych wyznań. Ustawy te nie będą mogły być sprzecznemi z tem, co przyznano Kościołowi katolickiemu. Dotąd nikt nie próbował nam dowieść, że ta, wskazana przez nas droga, nie doprowadzi do celu — do uporządkowania prawa małżeńskiego w Polsce.

* * *

Rozlegał się głos, że kościelne prawodawstwo jest „przestarzałe", i nie dość „postępowe". Jednakże to rozluźnienie w prawodawstwie małżeńskiem jakie do całej prawie Europy wniósł wiek XIX, nie wszystkim wydaje się postępem. Wogóle „postępowość" zeszłego wieku — wybory powszechne, „władza ludu", etc. — poddaną została od paru dziesiątków lat rewizji. I bynajmniej nie jest pewnem, że na czele postępu idzie dziś Rosja, gdzie swoboda małżeństw sięga zenitu — a nie np. Włochy, które 12 lutego tego roku z drogi ślubów cywilnych zawróciły ku małżeństwom kościelnym.

* * *

Na zakończenie, dajmy wyraz radości, jaką nas napełnia rzeczowy, spokojny, czasami nawet kurtuazyjny ton dyskusji. Pozostał gdzieś w dole zgiełk zaułków Suburry. Mówimy wszyscy spokojnie. Spokój jest koniecznym warunkiem myśli twórczej. Über alle Gipfeln herrscht Ruh.

Jeden był tylko i to drobny zgrzyt. Jest to ustęp, w którym p. A. F. z „Kurjera Wileńskiego" mówi o groźbie walki wewnętrznej. Nie chcemy twierdzić, by walka ta nie była groźną. Są jednak w tym ustępie p. A. F. zdania polemiczne, pisane raczej pod wpływem gorącego uczucia, niż chłodnej myśli. By nie mącić spokojnego tonu dyskusji, wolimy ich nie powtarzać. Dla sprawiedliwości powiedzmy, że niejeden z tych, kogo p. A. F. „rzymskimi dyplomatami" nazywa, w obronie Polski umiał stawać. I dodajmy, że walcząc o religijne małżeństwa, walczymy nie z Polską, lecz dla Polski: walczymy w obronie podstaw Jej bytu.

X. W.M.

OBRADY SENATU

Dyskusja budżetowa.

WARSZAWA. 5.3. (PAT) Przystępując do obrad nad preliminarzem budżetowym marszałek **Szymański** wyraził uznanie za owocną pracę zarówno przewodniczącemu komisji skarbowo - budżetowej, jako też wszystkim sprawozdawcom. **Wicemarszałek Gliwic,** zabierając głos zaznaczył, że Senat osądzi sam wynik kilkoaygodniowej wytężonej pracy komisji, w której czynny udział brali wszyscy członkowie rządu. Obrady stały na wysokim poziomie, a skład komisji był taki, że nie powstydziliby się go najstarsi i najbardziej wytrawni parlamentarzyści. Komisja powoli ze swojej pracy wykuwa pewne prawidła, które mają się stać podstawą zwyczajów budżetowych. Jedno z takich prawideł komisja uchwaliła jednomyślnie w tej myśli, że stanie się ono obowiązującem już w tej dyskusji budżetowej. Mam nadzieję — zaznaczył sen. Gliwic — że po przejściu przez komisję regulaminową, wniosek ten stanie się częścią naszego regulaminu. Wniosek ten opiewa, że w obradach nad budżetem w roku 1929 - 30 nie będą przyjmowane wnioski, zmieniające cyfry budżetu poza wnioskami uchwalonemi przez komisję oraz wnioskami mniejszości tej komisji. W głosowaniu wniosek ten przyjęto.

Z kolei głos zabrał sprawozdawca generalny **sen. Szarski,** który wygłosił dłuższe przemówienie, zaznaczając na wstępie, że równowaga budeżtowa jest naszą największą zdobyczą obok stabilizacji waluty. Jest ona także podstawą budżetu na rok 1929 - 30. Mówca dalej stwierdza wybitną poprawę w gospodarce państwa na wszystkich polach. Przechodząc do inwestycyj, uważa, że w zasadzie pokrywanie ich wyłącznie ze źródeł dochodów bieżących jest niewłaściwem, gdyż powinny być pokrywane z dochodów nadzwyczajnych.

Omawiając dochodowość przedsiębiorstw państwowych, stwierdza, że jest ona nikła. Zarzutów etatyzmu mówca nie podziela. Analizując budżet, zaznacza, że rozwój wydatków jest większy od rozwoju dochodów, wskazana więc jest oszczędność. Komisja skarbowo - budżetowa senatu ocenia nadwyżkę dochodów ponad preliminowane przeszło na 400 milj. Po uwzględnieniu poprawek komisji senatu **dochody wyniosą ogółem 2.910.004.709 zł, wydatki zaś 2,750.399.006. Pozostaje więc nadwyżka 159.605.703 złote.** Nadwyżka w-g. Sejmu wynosiła 177.550.800 złotych. Komisja senatu obniżyła zatem dochody ogółem o 52.591.232 zł., wydatki — o 34.646.135 a więc i nadwyżkę o 17.945.095 złotych. Ponieważ z tej nadwyżki przeznaczono 148 milj. na wypłatę 10 proc. dodatku dla urzędników i inwalidów, przeto istotna nadwyżka wynosi w-g uchwały komisji senatu — 11.603.703. Co się tyczy urzędników, to senat wnosi jeszcze rezolucję, stwierdzającą, że podwyżka płac pracowników państwowych, przynajmniej do wysokości realnej płac z końcem 1926 r. jest najpilniejszym obowiązkiem państwa. Przechodząc do referowania ustawy skarbowej, mówca stwierdza, że niewolnicze wykonanie budżetu nawet mimo dozwolonego virement, jest wykluczone. Gospodarka państwa bez przekroczeń budżetowych jest niemożliwa. Podkreślając rozbieżność między budżetem uchwalonym a wykonanym zapomina się u nas o daleko znaczniejszej rozbieżności między budżetem dochodów a rzeczywistemi wpływami. Komisja senatu przyklasnęła zmianom wprowadzonym przez Sejm do ustawy skarbowej gdyż uzupełniają one budżet i wypełniają luki. W ustępie 2 art. 6 ustawy skarbowej komisja uchwaliła inną stylizację. Mianowicie, że rząd może czynić takie nadzwyczajne wydatki nie wówczas, gdy nastąpiła klęska żywiołowa lub inny wypadek nagły, lecz gdy zachodzi nieunikniona potrzeba, mająca charakter konieczności państwowej, a która nie dała się przewidzieć. W ust. 3 tego artykułu komisja uchwaliła obowiązek ogłaszania uchwały Rady Ministrów w „Monitorze Polskim" i przyjęła ten ustęp w brzmieniu następującem: „Wydatek taki musi się opierać na uchwale Rady Ministrów, która jest obowiązana przedłożyć wniosek w sprawie kredytów dodatkowych na najbliższem posiedzeniu Sejmu w celu ustawowego zatwierdzenia oraz bezzwłocznego po uchwale Rady Ministrów zawiadomienia o tem Najwyższej Izby Kontroli". W końcu referent prosi o przyjęcie ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego ze zmianami uchwalonemi przez komisję Senatu.

Po przemówieniu referenta marszałek Szymański odroczył obrady do godz. 16-ej.

Po przerwie przemawiał **sen. Trojan (Kl. Ukr.)** Wówca uskarża się na nieudzielanie kredytów organizacjom gospodarczym ukraińskim, wreszcie oświadcza się przeciw budżetowi. **Pos. Posner** (PPS) zapowiada, iż klub jego nie weźmie odpowiedzialności za ten budżet i wstrzyma się od głosowania nad nim.

Pos. Głąbiński (Kl. Nar.) przewiduje, że dochody będą wyższe o 200 milj. conajmniej od preliminowanych. Do dodatnich objawów skarbowości mówca zalicza wzrost produkcji rozbudowę Gdyni i t.d. Do ujemnych — zmniejszenie ilości świadectw przemysłowych wzrost odsetek za zwłokę i ceł importowych.

Spraw urzędnicza wymaga ostatecznego załatwienia i podniesienia poborów o 20 proc. W tym też duchu klub Narodowy zgłosi wniosek, jak również wniosek o podwyższenie o jeden miljon złotych sumy na rzemiosła. W dalszej dyskusji zabierało jeszcze głos szereg mówców. Między innemi **sen. Koerner** (Koło Żydow.) zapowiedział, że klub jego głosować będzie przeciwko budżetowi. **Sen. Thullie** (Ch. D.) stwierdza zbyt szybki wzrost budżetu, co nie odpowiada wzrostowi siły podatkowej. Ch. D. wotuje rządowi konieczności państwowe, zastrzegając sobie rzeczową krytykę.

Wreszcie **sen. Spickermann** (Kl. Niem.) oświadcza, iż klub jego nie będzie głosował za budżetem. Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie we środę o godz. 10.30.

Debata mniejszościowa w Genewie

Debata mniejszościowa zapowiedziana huknięciem pięścią w stół przez Stresemanna w Lugano jest centralnem zagadnieniem odbywającej się obecnie sesji Rady Ligi. Hałas mniejszościowy podjęty przy zakończeniu obrad grudniowych w Lugano stanowi jedną z zasłon, opuszczonych przez dyplomację niemiecką w celu odwrócenia uwagi opinji światowej od toczących się jak po grudzie dyskusyj reparacyjnych w Paryżu.

Propaganda niemiecka zręcznie wykorzystała sentyment mniejszościowy delegata Kanady Danduranda, zyskując w nim bezinteresownego, i bodajże nieświadomego pomocnika, dla swych ukrytych celów.

Poza rolą zasłony dymowej obrad reparacyjnych, debata mniejszościowa w intencjach polityki niemieckiej ma jeszcze inne zadanie. Oto na wrześniowem Zgromadzeniu Ligi w roku bieżącym przypada termin ponownego wyboru Polski do Rady. Dyplomacja niemiecka pragnęłaby do tego nie dopuścić lub przynajmniej, utrudniając wybór wyciągnąć dla siebie z tej sytuacji doraźne korzyści.

Wskazuje na to dość przejrzyście taktyka min. Stresemanna, którego zapał mniejszościowy znacznie ochłonął oraz lansowane przez prasę, będącą na usługach delegacji niemieckiej, pogłoski o trudności załatwienia kwestji mniejszościowej na obecnej sesji Rady i wobec tego konieczności przeniesienia dyskusji na wrzesień.

Wnioski Danduranda i Stressemana.

GENEWA, 5.III. PAT. Obecna sesja Rady Ligi znajduje się całkowicie pod znakiem debaty mniejszościowej rozpoczynającej się dziś po południu. W ciągu popołudnia wczorajszego odbyło się między członkami Rady szereg rozmów, majacych na celu wyjaśnienie kwestji mniejszościowej, a dziś oprócz rozmowy między min. Zaleskim a Briandem oraz Scialoją i Titulescu odbył Briand dłuższą konferencję ze Scialoją i Chamberlainem, min. Stresemann zaś i delegat hiszpański Quinones de Leon konferowali z Lugimurą. Wogóle Japończycy niezależnie od tego, że japoński członek Rady p. Adatci jest sprawozdawcą Rady w sprawach mniejszościowych, rozwijają w tej sprawie żywą działalność,

O godz. 4 i pół po południu rozpoczęło się posiedzenie Rady, na którem przystąpiono do debaty mniejszościowej. Na porządku dziennym znajdują się dwa kolejne wnioski: pierwszy w sprawie procedury, którą należy stosować wobec petycyj mniejszościowych, złożony przez delegata Kanady, drugi—co do gwarancji wykonania ochrony mniejszości przez Radę Ligi na podstawie obowiązujących międzynarodowych umów mniejszościowych, złożony przez min. Stresemanna.

Wniosek delegata kanadyjskiego budzi mniej zainteresowania, niż wniosek min. Stresemanna, dokoła którego rozwinie się prawdopodobnie główna dyskusja. Zarówno Rumunja, jak i nienależące do Rady pozostałe państwa, które obowiązują traktaty o mniejszościach, więc w pierwszym rzędzie Mała Ententa, popierają całkowicie stanowisko Polski. Państwa te zdecydowane są bronić stanowiska, że Rada nie może bez ich zgody narzucić im jakiejkolwiek zmiany w sprawie procedury i gwarancji ochrony mniejszości.

Zrewidowany tekst memorandum Danduranda

GENEWA, 5. III. PAT. (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Kanadyjski senator Dandurand przedstawił Radzie Ligi zrewidowany tekst swego memorandum, dotyczącego procedury przy badaniu petycyj mniejszości narodowych. Nowy tekst zawiera trzy następujące uzupełnienia do pierwotnych pozycyj:

1) przedstawiciele mniejszości, którzy mieszkają poza granicami odnośnego kraju będą mieli prawo, tak jak to zresztą było dopuszczalne dotychczas, wnosić petycje, 2) przewiduje w nagłych wypadkach postępowanie specjalne, co również było dotychczas w zwyczaju. W tego rodzaju wypadkach generalny sekretarz Ligi Narodów będzie, jak dotychczas uprawniony wydawać zarządzenia bez zasięgnięcia opinji komitetu Rady Ligi. 3) Komitet Rady Ligi w wypadku, gdy nie nadaje biegu petycjom, które w ten sposób nie mogą być przedstawione Radzie Ligi, ma postanowić, w jakich wypadkach i pod jakiemi warunkami ma nastąpić publiczne poinformowanie o sprawie.

Odroczenie do środy.

GENEWA, 5 3. Pat. Odłożenie dyskusji nad sprawą mniejszości do dnia jutrzejszego spowodowane zostało koniecznością uzupełnienia w prywatnych rozmowach informacyj, posiadanych przez niektórych członków przed rozpoczęciem dyskusji publicznej.

Dlaczego odroczono dyskusję?

GENEWA. 5.3. (PAT). Dyskusja publiczna nad sprawą procedury mniejszościowej znajdująca się na dzisiejszym porządku dziennym, została przełożona na dzień jutrzejszy. Odroczenie do jutra publicznych posiedzeń Rady Ligi Narodów, zostało spowodowane tem, że komitet prawników nie zdążył jeszcze przygotować swego sprawozdania w sprawie Litwy dopuszczenia jej delegatów do obrad Rady Ligi w sprawach mniejszościowych. Do odroczenia posiedzeń przyczyniła się pozatem chęć zainteresowanych mocarstw uzyskania uprzednio pewnego wyjaśnienia sytuacji w drodze przywatnych rozmów. W tym celu odbyły się rozmowy pomiędzy Briandem i Stresemannem oraz pomiędzy Chamberlainem i Zaleskim. Chamberlain miał opowiedzieć się za wyłonieniem po ogólnej dyskusji specjalnej komisji, któraby opracowała szczegółowe sprawozdanie dla przedstawienia go na następnej sesji Rady Ligi Narodów. W ten sposób obecna sesja miałaby charakter raczej tylko przygotowawczy.

Konferencja min. Zaleskiego z Adatcim.

GENEWA, 5 3. Pat. Min. Zaleski odbył dziś dłuższą konferencję z japońskim delegatem w Radzie Ligi p. Adatci, — który jak wiadomo—jest sprawozdawcą Rady Ligi Narodów w kwestji skarg mniejszościowych.

Co ma na celu wniosek Stresemanna?

WIEDEŃ, 5. III. PAT. Korespondent „Neue Freie Presse" otrzymał od pewnej, jak twierdzi, miarodajnej osobistości w Berlinie, następujące wyjaśnienia w sprawie akcji Stresemanna w Genewie: Wniosek niemiecki w kwestji mniejszościowej ma na celu wywołanie zasadniczej dyskusji w Lidze Narodów, Wniosek nie jest skierowany przeciw jakiemukolwiek państwu i nie ma na celu naruszenia istniejących układów. Jako praktyczne rozwiązanie kwestji proponują Niemcy utworzenie komisji, któraby zbadała kwestję mniejszości narodowych.

Tajemnicza konferencja Stresemanna z wysłannikiem Stanów Zjednoczonych.

GENEWA, 5 3. Pat. Briand przyjął dziś byłego sekretarzą spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Roota, następnie zaś Stresemanna, z którym odbył rozmowę. Przy rozmowie tej obecni byli jedynie oficjalni tłumacze. O przebiegu rozmowy nie wydano żadnego komunikatu. Jak przypuszczają, przedmiotem rokowań były kwestje znajdujące się na porządku dziennym, zwłaszcza zaś sprawa mniejszości narodowych. Wedle panującej tu opinji, rozmowa dzisiejsza przyczyni się do stworzenia bardziej sprzyjającej atmosfery.

Komisja budżetowa w sprawie polsko-litewskiej zbierze się 15-go marca

GENEWA. 5.3. (PAT). Przewodniczący komisji komunikacyjno - tranzytowej, któremu w dniu 21 grudnia 1928 roku sekretarz generalny doręczył sprawozdanie i rezolucję Rady z dnia 14 grudnia dotyczące obecnego stanu rokowań pomiędzy Polską a Litwą, zawiadomił Sekretarjat Generalny, że komisja komunikacyjno - tranzytowa zajmie się zadaniem dalszego biegu, jaki ma być nadany tej rezolucji Rady, na swej sesji zwyczajnej, która wyznaczona została na dzień 15 marca. Należy przypomnieć że na swem posiedzeniu w dniu 14 grudnia 1928 roku w Lugano Rada przyjęła po zbadaniu sprawy, wniesionej na jej porządek dzienny pod rubryką „obecny stan rokowań między Polską a Litwą" sprawozdanie oraz rezolucję, przedstawione przez referenta, przedstawiciela Hiszpanji. Według brzmienia tej rezolucji Rada, stwierdzając że prezdstawione jej dokumenty wspomniały o przeszkodach, stwierdzając, że prezdstawione jej dokumenty wspominały o przeszkodach, zwrócić się zgodnie z normalną procedurą i w powołaniu na rezolucję Zgromadzenia, do komisji doradczej i technicznej dla spraw komunikacji i tranzytu o zbadanie tej kwestji i przedstawienie jej odpowiedniego sprawozdania.

Listem z dnia 21 grudnia rb sekretarz generalny przesłał to sprawozdanie i rezolucję wraz ze wszystkiemi dokumentami, dotyczącemi tej sprawy przewodniczącemu komisji doradczej i technicznej do spraw komunikacji i tranzytu. W odpowiedzi przesłanej do Sekretarjatu Generalnego przewodniczący wspomnianej komisji podkreśla fakt, iż przystąpił już w porozumieniu z przewodniczącym stałej komisji żeglugi wewnętrznej przewodniczącym stałej komisji transportowców kolejowych oraz przewodniczącym komisji prawniczej organizacji komunikacji i tranzytu do wstępnego zbadania akt sprawy, żeby mieć możność przedstawienia na sesji komisji swych pierwszych wniosków proceduralnych.

Groźba przesilenia na Łotwie

Z Rygi donoszą: W związku z powierzeniem dostawy nasion organizacji „Zemec" zaszły poważne komplikacje w łotewskim gabinecie ministrów. Blok centrum domaga się od rządu odebrania od „Zemca" dostawy czemu sprzeciwiają się inne grupy centrum oraz dymisji wice- ministra rolnictwa Szpołańskiego. Przy tej okazji wyjaśniło się że sprawa Szpolańskiego, oskarżonego o nieprawidłowe rozdawanie nasion w roku ub. zostanie przekazana prokuratorowi. Dymisja jego będzie zależała od opinji radców prawnych ministerstwa. O ile sprawa przyjmie obrót nieprzychylny, Szpolański poniesie wszystkie konsekwencje.

Jednocześnie krążą pogłoski, że sprawa ta może ujemnie się odbić na sytuacji obecnego gabinetu.

„Darbo-federacja" w opozycji

Z Kowna donoszą: Zjazd partji „Darbo Federacja" (federacja pracy) przechodzi pod znakiem wyraźnie pod kreślonego nastroju opozycyjnego. Uczestnicy zajzdu ostentacyjnie powitali przybyłych na zjazd w roli gości b. premjera Stulgińskiego, b. premjera dr. Bistrasa i inn.

Dr. Ambrozajtis w imieniu centralnego komitetu wygłosił referat, poddający krytyce politykę rządu zarówno w dziedzinie spraw wewnętrznych, jak i zagranicznych oraz między in. zakomunikował, że komitet centralny partji zezwolił na wystąpienie z niej tym członkom, którzy znajdują się na posadach rządowych.

Klęska nieurodzaju na Litwie

Z Kowna donoszą: Na zjeździe komitetu niesienia pomocy ofiarom nieurodzaju, zwołanym przez jego prezeskę, prez. Smetonasową, , stwierdzono, że natychmiastowa pomoc konieczna jest 20.000 ludzi. Wymaga to sumy 700.000 lt. podczas gdy dotychczas zdołano zebrać zaledwie 42.000 lt.

Zjazd postanowił zwrócić się do rządu z prośbą o organizowanie robót publicznych jakoteż wprowadzenie specjalnego podatku wódczanego na rzecz ofiar nieurodzaju. W myśl projektu pobieranoby dodatkowo od małej butelki wódki 5 centów i od większej 15 centów.

Zakończenie śledztwa w sprawie putchu taurogińskiego

KOWNO. 5.3. (PAT). „Litauische Rundschau" donosi, że śledztwo w sprawie putchu taurogińskiego zostało już skończone i sprawę przekazano do sądu wojennego. Proces rozpocznie się prawdopodobnie w początku przyszłego miesiąca. Do odpowiedzialności pociągnięto 120 osób. W charakterze świadków figurować ma około 300 osób. Winowajców będzie bronić 15 adwokatów.

ECHA KRAJOWE

LIST OTWARTY.

Do J.W.P. Hipolita Gieczewicza Wice-prezesa Zarządu Komitetu Pomocy dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju.

Wielce Szanowny Panie!

Po powrocie do Kraju, w rodzinne strony w 1925 roku, skonstatowałem smutny fakt że dwie chroniczne plagi gnębią Kresy Wschodnie a mianowicie: 1) brak taniego opału z powodu wyniszczonych i w dalszym ciągu wyrąbywanych resztek lasów i 2) nędzne urodzaje, dające od 2—3 ziaren z powodu wyjałowionej gleby.

Przyznając w **odpowiednio obrobionym torfie** w postaciach albo 1) brykietów opałowych lub 2) z domieszką do niego wapna i miastowych odpadków, — jako sztucznego nawozu pod nazwą **surofosfat**, dla użyźniania gleby — **potężny radykalny środek** dla złagodzenia a z czasem i usunięcia tych klęsk, więc od chwili mego powrotu t. j. od 3-ch lat starałem się urzeczywistnić mój projekt powołania do życia rozwoju przemysłu torfowego w tych dwóch kierunkach, i dla dopięcia tego celu, — dla zapoczątkowania, starałem się: 1) uruchomić **starą torfiarnię** w okolicach Wilna i 2) **wybudować** w Wilnie **fabrykę** tego sztucznego nawozu na wzór egzystujących w Niemczech i we Francji. — Miałem zamiar zorganizować Spółdzielnię a co wykonać byłoby nie trudno. Najważniejsze, o co mi chodziło, — było otrzymanie długoterminowego kredytu; w tym celu zwracałem się **w ciągu trzech lat** do rozmaitych wyższych władz, instytucyj finansowych, do Magistratu z prośbą o udzielenie mi takowego, ale od wszystkich otrzymałem odmowy z powodu rzekomego braku pieniędzy! Widząc, że takie pożyczki jednakże się udzielają, — przypuszczam, że istotną przyczyną był nie brak pieniędzy, — lecz **brak zaufania do mnie**, a co uważam za naturalne, albowiem większą połowę mego życia spędziłem na obczyźnie, pracując fachowo; po powrocie, — moich rówieśników nie zastałem przy życiu, a dla młodego pokolenia jestem nie znany.

Subsydjum ze strony Rządu dla dokarmiania głodujących, uważam za środek dobry narazie; jest on jednakże paljatywnym i na częste jego otrzymywanie rachować nie można, a klęskę nieurodzaju w ub. roku nie uważam za fakt odosobniony, a niczem nie jesteśmy gwarantowani, że się może ona znowu nie powtórzyć; trzeba szukać środków radykalnych, — jednym z których jest wskazany przezemnie torfowy przemysł! Prawidłowość mego poglądu potwierdza fakt, że ten przemysł w ościennych państwach jest w stanie kwitnącym; dla wydobywania torfu tam się zastosowuje sposób nowy hydrauliczny, polegający na rozmywaniu jego wodą pod silnem, ciśnieniem, a którego detaliczne objaśnienie dałem w moim odczycie w Towarzystwie Techników w Warszawie. W gazecie „Słowo" od 20 lutego zakomunikowano, że przez władze wojewódzkie został przedstawiony p. ministrowi spraw wewnętrznych,: spis robót inwestycyjnych, które powinny być przeprowadzone w pierwszą kolej, oraz wymieniono szereg robót, uznanych, za nadające się do kredytowania z racji **ich pożyteczności**; więc w obecnej chwili uważam, że w pierwszym rzędzie powinna znajdować się realizacja radykalnych sposobów zabezpieczających ludzi od głodu i chłodu, — a więc i urzeczywistnienie **moich** wyżej wymienionych **projektów** — więc zwracam się do Szanownego Pana, jako osoby obdarzonej zaufaniem społeczeństwa, i która przyjęła na siebie obowiązek przyjścia z pomocą głodującym, — zechcieć łaskawie wciągnąć w orbitę swej działalności i przyczynić się do urzeczywistnienia moich wyżej wspomnianych projektów, które Szanowny Pan już wcześniej, w odpowiedzi mnie w imieniu Towarzystwa Rolniczego, — uznał za zasługujące na wykonanie!

Wybrałem tę drogę dla porozumienia się z Szanownym Panem, za pośrednictwem gazety „Słowo", — dając przy tej sposobności możność poznajomienia się z tą ważną piekącą sprawą i wypowiedzenia się o niej,— szerszemu kołu miejscowej inteligencji, wśród której bezwątpienia znajdą się kompetentne osoby, obeznane z temi gałęźmi torfowego przemysłu i które, spodziewam się, nie odmówią Panu w pomocy, przy zgodzeniu się Szanownego Pana powzięcia inicjatywy dla stworzenia tych nowych ognisk — placówek. — Dla ogólnej orjentacji przytaczam trochę cyfrowych danych: Z odpadków miasta Wilna można wytwarzać corocznie jeden miljon pudów surofosfatu, a tą ilością można użyźniać corocznie 30 tysięcy ha gleby i otrzymywać zwiększenie wydajności (przyrostu) ziarna w ilości 600 tysięcy pudów, wartości **3 miljony złotych** Stara torfiarnia przy stacji kolei, w odległości 30 klm. od Wilna, może corocznie produkować do 1 miljona pudów palnych brykietów. Zakańczam to pismo starem francuskiem przysłowiem że: „Du choc des opinions, — jaillit toujours la verité".

Obiecując chętnie dawać odpowiedzi na zapytania w tej sprawie, proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z jakim pozostaję

Inżynier Bohdan Sakowicz.

Folw. Ogrodniki ziemi Wileńskiej poczta Lebiedziew.

TUREJSK, POW. LIDZKI

— **Podziękowanie.** Proszę uprzejmie Pana Redaktora o umieszczenie w swojem poczytnem pismie następującego podziękowania. Ponieważ w naszej gminie Orlańskiej, położonej po obu brzegach Niemna jest wiele grobów po poległych w czasie ostatniej wojny, a groby te są w bardzo opłakanym stanie, ja jako ks. prawosławny nie mogąc patrzeć na to, aby one zostały bez opieki, zwróciłem się z prośbą do księcia Ludwika Czetwertyńskiego, aby udzielił mi pomocy. Książę polecił natychmiast, by pan nadleśniczy z jego dóbr przygotował w tartaku materjału na krzyże, oraz ogrodzenie i aby sam pracą pokierował i wszystkie groby a jest ich przeszło 40 doprowadził do jaknajlepszego porządku. Krzyże i ogrodzenie są już gotowe, a na wiosnę zostanie dokonana wszelka praca nad grobami. Dodaję, że w miesiącu maju b. r. odbędzie się poświęcenie tychże w obecności samego księcia Czetwertyńskiego, pana starosty że Szczuczyna Sielawy, oraz zaproszonych gości.

Ofiara księcia Ludwika Czetwertyńskiego, jest godna do podziękowania i naśladowania.

Ks. Proboszcz Parafji Turejskiej
CYRYL LEŃKO.

Turejsk 28-II 1929 r.

— **Małe echo wileńskie.** Konieczne wydaje mi się poruszenie kwestji sposobu opłacania należności Kasy Chorych. Przedtem doręczano rachunki do domu. Kosztowało to widocznie zbyt drogo i sposób ten, dający możność opłacania na miejscu u siebie w mieszkaniu odrazu przy doręczaniu odnośnych rachunków, skasowano. Nic zresztą temu zarzucić nie można. Jest jednak ta wielka niewygoda, że każdy z licznych przymusowych klientów Kasy Chorych musi udawać się na ul. Magdaleny i tam sobie trochę postać w odnośnej kolejce. Ostatnia zresztą jest złem koniecznem, nie mówmy więc o tem. Z jakich jednak względów administracja Kasy Chorych, **nie chce pójść za przykładem Warszawy** i umożliwić opłacanie składek przez P.K.O. Chodzi przecie tylko o konto, a dałoby się przez to zaoszczędzić sporo czasu każdemu z Wilnian.

H. Koun.

BOHIŃ pow. Brasł.

— **Historja zwrotu kaplicy.** Decyzją Min. WR i OP z dnia 14-go lutego 1929 r. jak już donosiliśmy, wraca do użytku wiernych kaplica katolicka w Bohiniu pow. Brasławskiego. Kaplica została ufundowana przez hrabinę Manuzzi w r. 1829 i należała wówczas do parafji Maźnieńskiej. W r. 1865 rząd rosyjski skonfiskował ją i oddał do użytku prawosławnym. Kaplicę w rezultacie doprowadzono do stanu ruiny, ponieważ prawosławni nie korzystali z niej, mając w Bohiniu własną cerkiew, odebraną niegdyś unitom.

Z inicjatywy władz powiatowych na usilne interpelacje wiernych zostało zwołane w dn. 11 lipca 1925 r. ogólne zebranie katolików z Bohinia i sąsiednich okolic, które wydelegowało ze swej strony komitet w celu podjęcia kroków u odnośnych władz. Sprawa jednak utknęła na martwym punkcie i dopiero interwencja Metropolitalnej Kurji Wileńskiej, na skutek podania wspomnianego komitetu o rewindykację z dn. 25. 10. 26 doprowadziła dzieło do końca tak, że dn. 23 lutego rb. województwo Wileńskie powiadomiło Kurję Metropolitalną o powziętej decyzji Ministerjum WR i OP.

Kaplica w Bohiniu oprócz swego sakralnego znaczenia jest kultywowaną przez mieszkańców jako symbol walki o wiarę i niepodległość, o czem świadczy treść prośby, przedłożonej Kurji Metropol. dn. 25. 10. 26r. powołująca się na imiona tych, którzy walcząc w obronie świątyni, doznawali ucisku i prześladowań.

Jak wynika z chronologicznych zestawień rewindykacja kaplicy w Bohiniu trwała blisko 4 lata. Czyżby i pozostałe objekty kościelne w liczbie 163, nieodzyskane jeszcze na terenie ziem północno - wschodnich miały tak długo czekać na swe oswobodzenie?

(KAP).

Meksyk w ogniu rewolucji

Powstańcy na przedpolu Meksyku

NOWY JORK. 5.III. Pat. Jak podaje agencja Havasa, wojska rewolucyjne zbliżają się do Meksyku.

Zwycięski pochód powstańców.

NOGALES (STAN ARIZONA). 5.III. PAT. (Reuter). Według doniesień gen. Escobara, naczelnego dowódcy sił powstańczych, wojska te zajęły Monterroy i jednocześnie centralny skład amunicji stanu Nuova Leon. Powstańcy odnieśli zwycięstwo nad wojskami związkowemi, biorąc do niewoli 81 oficerów, w tem 3 generałów oraz 560 żołnierzy. W ręce wojsk powstańczych przeszło 12 kulomiotów oraz tysiące karabinów.

Rząd zdecydowany jest stłumić bunt.

WIEDEŃ, 5.III. PAT. Dzienniki donoszą z Meksyku, że wysyłka transportów wojskowych do prowincyj ogarniętych powstaniem, wskazuje na to, że rząd zdecydowany jest na stłumienie powstania w samym zarodku. Na konferencjach między prezydentem a komendantem oddziałów wojskowych omówiono wszystkie szczegóły tej akcji.

Echa rewelacji „Utrechts Dagblad".

PARYŻ, 5 III. PAT. Omawiając sprawę dokumentów, ujawnionych przez „Utr. Dagblad", „Echo de Paris" ocenia sytuację min. von Blocklanda, jako bardzo kompromitującą i zapytuje, czy przypadkiem minister nie był w posiadaniu omawianych dokumentów już od dwóch miesięcy. Pismo wyraża życzenie, aby rząd holenderski zakomunikował omawiane dokumenty zainteresowanym mocarstwom. Kilka paryskich dzienników wyraża życzenie, ażeby rozpowszechnianie fałszywych wiadomości zostało uznane za stojące poza prawem, proponując stworzenie w Genewie przy Lidze Narodów specjalnego międzynarodowego trybunału, który sądziłby dzienniki, lansujące fałszywe wiadomości. „Le Quotidien" zaznacza, że Holandja oceni należycie postępowanie van Blocklanda. Tak daleko posunięta naiwność musi być zdaniem dziennika — nazwana dwulicowością i nie da się wytłumaczyć bez posądzenia o ukryte współdziałanie.

Estonja ratyfikowała protokuł Litwinowa

TALLIN. 5.III. Pat. Parlament estoński ratyfikował dziś w pierwszem czytaniu protokół Litwinowa. W dalszym ciągu posiedzenia naczelnik państwa Rej odpowiadał na nadzwyczajną interpelację Związku Chłopskiego w sprawie zajmowania stanowiska kuratora w fabryce Boecker i Co. Naczelnik państwa przyznał, żę z prawnego punktu widzenia może być zmuszony do opuszczenia tego stanowiska. Debaty nad odpowiedzią Reja rozpoczną się prawdopodobnie na następnem posiedzeniu parlamentu.

Poseł Ozols wręczył w Moskwie akt ratyfikacji protokułu Litwinowa przez Łotwę

MOSKWA. 5.III. Pat. Poseł łotewski w Moskwie Ozols wręczył rządowi sowieckiemu akt ratyfikacji protokółu moskiewskiego, który podobnie jak pakt Kelloga ratyfikowany już przez rządy Z. S. S. R. i Łotwy wchodzi z dniem dzisiejszym w życie między temi państwami. Protokół złożenia aktu podpisali Litwinow i Ozols.

Kartki na chleb w Moskwie.

MOSKWA, 5. III. PAT. Narkomindieł zwrócił się do wszystkich przedstawicieli państw obcych w Moskwie z notą w sprawie nadesłania listy osób, zatrudnionych w poszczególnych placówkach zagranicznych. Dane te konieczne są w związku z wprowadzeniem t. zw. „zabornych" książek, uprawniających do zakupów chleba w warunkach zwykłych. Książki te otrzymali również przebywający w Moskwie dziennikarze zagraniczni oraz wszyscy obcokrajowcy.

Mord polityczny w Tokio.

TOKIO, 5. III. PAT. Poseł robotniczy Yamonto zamordowany został przez pewnego reakcjonistę, który sam się oddał w ręce policji.

Wyjazd narciarzy polskich do Finlandji.

WARSZAWA, 5 III. PAT. We wtorek wieczorem wyjechała do Finlanji polska drużyna narciarska, udając się na mistrostwa narciarskie Finlandji. Składa się ona z Bronisława Czecha i Karola Szostaka. Obaj narciarze wezmą udział w zawodach kombinowanych i konkursie skoków.

Port gdański wolny od lodu.

GDAŃSK, 5 III. PAT. Wjazd do portu gdańskiego jest dzisiaj wolny od lodu. Na prośbę rządu polskiego Rada Portu wysłała lodołamacz do Gdyni dla wyprowadzenia na morze statków szwedzkich z węglem.

Kursy kierowców samochodowych
Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie
ul. Ponarska 55, tel. 13—30.
Grupa XXX amatorska
dla Pań i Panów rozpocznie zajęcia dn. 6 marca r. b. Kurs 6 tygodniowy. Wykłady teoretyczne będą odbywały się częściowo przy ul. Wileńskiej 33, częściowo przy ul. Ponarskiej 55.
Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat kursów codziennie od godz. 12-ej do 18-ej przy ul. Ponarskiej 55, tel. 13-30.

Fałszerstwo dokumentów na wielką skalę

Holenderski dziennik „Utrechtsch Dagblad" opublikował przed tygodniem dokument mający być tajnym układem wojennym francusko - belgijskim.

Rewelacje dziennika były wręcz sensacyjne, chodziło o to, że Francja i Belgja projektowały ni mniej ni więcej tylko... napaść na Niemcy przez terytorjum holenderskie. Belgja miała się zobowązać do wystawienia armji w liczbie 600.000 ludzi i pierwsza uderzyć na sąsiednią Holandję, Francja nadeszłaby z sukursem miljona żołnierzy. Również Anglja była zamieszana w te projekta agresywne—tajny układ przewidywał jej współudział faktyczny a w każdym razie kompletną aprobatę. Holandja i Niemcy miały paść ofiarą militarystyczno - zaborczych instynktów belgo - francuskich.

Niezwykłość, rzec można, fantastyczność tych rewelacyj czyniła je zgóry wątpliwemi.

Spekulacja na ustawicznych zatargach Belgji z Holandją, na których to zatargach oba państwa cierpią, jest oddawna stosowana przez Niemców, którzy liczą w ten sposób na wzrost swoich wpływów w Holandji; zdyskredytowanie Francji — wszystko to jest aż zbyt widoczną wodą na młyn berliński, by można było nie szukać tam źródła „tajnego układu".

Premjer Hymans, Briand i Chamberlain zaprzeczyli natychmiast z całą stanowczością i stwierdzili, że w dokumencie „Ultrechtsch Dagblad" niema ani słowa prawdy — jest on wyssany z palca od początku do końca, jest zwyczajnem fałszerstwem. Wszyscy wiedzą, że między Francją a Belgją jest tajna umowa wojskowa ściśle defensywna. Po smutnem doświadczeniu z 14-go roku trudno wierzyć w niemiecką przestrzegalność neutralności, to też Belgja nie kontentując się opieką Ligi Narodów związała się konkretnie z Francją jeszcze w 1920 r. Podpisany wówczas układ trwa po dziś dzień i jest, rzecz prosta, utrzymywany w tajemnicy — trudno obronne plany wojenne podawać do wiadomości publicznej a ewentualnego napastnika w pierwszym rzędzie, Ale układ ten nie może zawierać tak absurdalnych punktów jak napaść na Holandję lub pomoc Belgji w razie wojny Francji z Hiszpanją.

Apokryfizm dokumentu opublikowanego przez „Utrechtsch Dagblad" nie ulega zatem dzisiaj kwestji. Zrozumiały to dzienniki holenderskie, które po paru gorących pierwszych dniach zamilkły obecnie zawstydzone, pojęły niemieckie, które rzuciły się zrazu na tę gratkę z wielkim zapałem.

Sprawa jednak pociąga za sobą konsekwencje, wyłażą na wierzch coraz nowe szczegóły, mnożą się poszlaki i nitki przewodnie. Zdaje się że w Berlinie funkcjonuje całe biuro fałszerzy dokumentów które już niejedno posunięcie ma na sumieniu. Każdy dzień przynosi w tej kwestji nowe wyjaśnienia. **Zb.**

W jakim celu Anglicy budują tamę nad Nilem.

Największą entrepryzą budowlaną w chwili obecnej jest tama na Nilu. Prowadzą ją Anglicy z wielkim nakładem energji i pieniędzy. Tama będzie miała 3 00 metrów długości oraz będzie zaopatrzona w osiem potężnych śluz. Wylewy Nilu są dobrodziejstwem ludności, ale uregulowane przynosiłyby jeszcze większe korzyści. Otóż właśnie tama Matuan (tak się nazywa miejscowość, gdzie się ona znajduje), będzie tę regulację spełniać. Gdy przybór okaże się zbyt wielkim i gwałtownym, woda będzie odprowadzana do sąsiedniego, ogromnego basenu. Basen ten zbudowany z wielkich bloków granitowych tak pod względem rozmiarów jak i materjału będzie pendentem do piramid.

Około 19 tysięcy robotników pracuje dniem i nocą nad tym gigantycznem dziełem, tak, że w niedługim czasie oddane już będzie do użytku.

Wodę z basenu będzie się odprowadzać do Sudanu, który jest, jak wiadomo, piaszczystą, nieurodzajną okolicą. W ten sposób jest nadzieja, że i ten obszar stanie się dogodnym dla normalnego życia.

Oczywiście Anglicy nie prowadzą tych wielkich i drogich robót jedynie gwoli ucieszenia tubylców. Mają oni swe jasno wytknięte plany, mianowicie: wzrost kolonizacji. Anglja cierpi na zbytek ludności, chciałaby się pozbyć przynajmniej półtora miljona obywateli - byłby to jedyny radykalny środek odzyskania powszechnego dobytu. Ale gdzie wysyłać tych niepotrzebnych ludzi? Dominja angielskie, bardziej kulturalne jak Australja czy Kanada, protestują stanowczo przeciw większej immigracji, nie chcą gości z Europy. Z ewentualnym oporem Afrykanów mniej albo wcale nie zamierzają Anglicy się liczyć.

A sława urodzajnych pól nadnilowych jest tak wielka i starej daty, że niewątpliwie amatorów na wyjazd znajdzie się nad Tamizą mnóstwo.

W.

Okropności głodu w Chinach

SPRZEDAŻ 17.000 KOBIET; SAMOBÓJSTWO 100 RODZIN.

Sprawozdanie międynarodowego komitetu pomocy ofiarom głodu zawiera wstrząsające szczegóły o nędzy ludności prowincji Szansi, dotkniętej klęską głodu. W jednym tylko okręgu na 120.000 osób — 70.000 jest pozbawionych wszelkich środków do życia. W innej okolicy sto rodzin popełniło samobójstwo, nie mogąc znosić dłużej okropnego cierpienia.

Według doniesień protestanckiej misji w Tatungfu, w Szansi wskutek głodu sprzedanych zostało jak bydło przez najbliższych krewnych 17.000 kobiet i młodych dziewcząt Ogólna suma dochodu osiągniętego z tego handlu ludźmi, wynosi około 200.000 dolarów chińskich. Los sprzedanych kobiet budzi najgorsze obawy.

W Darachi głodująca ludność odżywiała się dotychczas zgniłą kapustą; wobec mrozów pozbawioną została i tego. Obecnie zjada rzeczy, które wogóle są niejadalne: łupiny prosa, korę drzew i t.p. Wsie tych okolic opustoszały zupełnie, ponieważ ludność porzuciła je.

ALZACKIE ECHA

— Dokończenie —

Na magistralnej linji kolei żelaznej, biegącej lewym brzegiem Renu i łączącej Kolonję i Frankfurt z niemiecko-szwajcarską Bazyleją, leży alzacki Kolmar.

Z Kolmaru, prościutko na wschód, biegnie jakaś niepokaźna kolejka ku niedalekim podnóżom Wogezów. Niech biegnie... Ci, którzy wybrali się na wycieczkę — lub na pielgrzymkę do Trois Epis (nazwa niemiecka brzmi: Drei Aehren), wysiadają w małej mieścince zwanej Türkheim (domniemanie Francuzi inaczej ją nazywają). U dworca w Türkheimie znajdzie się zawsze pakowne omnibusy, które, nie śpiesząc się, zawiozą nawet „nieprzeliczone tłumy" na wyżyny gdzie wznosi się kościół Najświętszej Maryi Panny słynącej cudami.

Jest to, krótko mówiąc, rodzaj alzackiej Częstochowy. Z tą tylko różnicą, że na wysokiem, wysokiem płaskowzgórzu położone, nader malowniczo. Jakby na forpocztach wogeskich. Nie rozsiadło się dokoła murów kościelnych miasto całe, jak w naszej Częstochowie; w każdym jednak razie różnych zajazdów i austeryj, sklepów i nawet domów „dochodowych" namnożyło się w Trois 'Epis sporo. Przez rok bowiem okrągły płynie pod stopy cudownej Panienki z Trois Epis zewsząd ludu fala a na Zielone Świątki—fest, wielki fest dwudniowy ściąga do Trois Epis (albo do Drei Aehren, jak kto woli) nieprzebraną moc ludu nietylko z Alzacji ale i z Lotaryngji.

W latach zaś bezpośrednio po Sedanie, a i długo jeszcze potem, miał wielki fest w Trois Epis charakter najwyraźniej manifestacyjny, polityczny. Był to doroczny kongres-nie-kongres, wiec-nie-wiec alzacko-lotaryński. Prawie demonstracja. Był to, pod nietykalnym procesyjnym sztandarem z wizerunkiem cudownym Matki Boskiej akt solidarności patrjotycznej obu prowincyj, które odcięło od Francji jedno pociągnięcie pióra we frankfurckim hotelu „Pod łabędziem".

Piętnaście bitych lat było już upłynęło od tej historycznej daty, a Alzacja i Lotaryngja wciąż „wiecowały" w Trois Epis choćby raz w rok około Zielonych Świątek. Oczywiście zawsze pod melodję najnabożniejszych pieśni kościelnych—aby policyjne władze niemieckie nie mogły do niczego przyczepić się. Jakoż i nie czepiały się. Mam nawet wrażenie, że przymykały oko (opatrzności) i z lekka zatykały sobie uszy aby nie za bardzo już wyraźnie słyszeć.

Mam wrażenie... to znaczy, że sam oglądałem na własne oczy ów alzacko-lotaryński kongres pielgrzymkowy w Trois Epis. A było to równo w lat piętnaście po wojnie niemiecko-francuskiej czyli w piętnastym roku r e v a n c h e 'y.

Po drodze z Wilna do Montreux w Szwajcarji „wstąpić" do Trois Epis w Wogezach—było wówczas dla mnie dziełem jednej chwili. W ciągu dwóch dni świątecznych nabrać wyobrażenia o alzacko lotaryńskiej atmosferze rewanżowej!.. Zetknąć się z najróżnorodniejszemi elementami ludności i lotaryńskiej i alzackiej!. W y c z u ć—tak, wyczuć, co się tam istotnie dzieje... Nabrać, że się tak wyrażę, tchu dla intuicji, tak znakomicie przedłużającej i dopełniającej lotnemu i wrażliwemu człowiekowi jego krótkie życie eksperymentalne na ziemskim padole!.. Taine znakomicie gdzieś tłumaczy potęgę, tak, potęgę choćby najkrótszych lecz mocnych impresyj—w zestawieniu z długiemi i mozolnemi studjami, które, tłumaczy Taine, nader często przytępiają wrażliwość, albo rozwadniają ją w spowszednieniu tego, co się nieprzerwanie ogląda, w zobojętnieniu na najbliższe otoczenie...

Dość, żem wysiadłszy z wagoniku w Türkheimie w przededniu Zielonych Świątek cudem tylko jakimś „zdobył" miejsce w którymś z omnibusów (oczywiście konnych) wyruszających do Trois Epis. Chłód niemiłosierny dokuczał. Zaledwieśmy zaś zaczęli wspinać się pod górę—kiedy nie sypnie śnieg! Ale jaki, ale co za gęstość co za impet! Omnibus nie piórko. Konie nie „polecą". Ze cztery coś godziny trwało to powolne wspinanie się wciąż pod górę i pod górę, miejscami wcale nawet strome. Piekielnie zziębnięci dotarliśmy - wraz z całą czeredą omnibusów, fjakrów, wszelkiego rodzaju wehikułów przed dwa, trzy hotele stojące opodal kościoła z otwartemi na nasze przybycie ramionami. Ba! Najszersze ramiona nie obejmą takiego, jak nasz, kuligu! Nie wtłoczyła się i połowa „gości". A śnieg i przenikliwy wicher - tak niezwykłe o tej porze roku nawet na sporych wyniosłościach — poprostu pchały i wtłaczały naszą gromadę... w pierwsze lepsze drzwi. Podobno wówczas „zamieszkiwano" nawet po drobnych sklepikach.

Jedynie z tytułu „cudzoziemca z dalekich stron" przygarnął mnie „Hôtel Trois Epis" (on-że „Gasthaus zu den Drei Aehren"). Pokoik był mikroskopijny ale „za to" niemiłosiernie wystygły od nagłej zmiany atmosferycznej, zimny jak lodownia, a i zresztą —bez pieca. Wypadło nie zwlekając „napalić" sobie samemu w żołądku: zbawczym koniakiem. Lecz wszystkie te mankamenty rewanżowała niewyczerpana gościnność zarówno samego hotelarza pana Petitdémange, jak jego trzech młodziutkich córek, panien Petitdémange, d e s t r o i s p e t i t e s P e t i t d e m a n g e s, jak natychmiast utarło się je nazywać.

I owa nieprawdopodobna śnieżyca trwała równo trzy dni. „Psa z domu nie wypędzić!" Odświęciliśmy heroicznie i przykładnie fest Matki Boskiej kolejno wśrod zawiei i pluchy „jakich najstarsi ludzie nie pamiętali" - lecz gdy przyszło do rozjezdżania się... mało komu dopisał heroizm. Kto tylko mógł pozostał w Trois Èpis „pod dachem", czekając na uspokojenie się niebywałego zaburzenia atmosferycznego, bodaj na promyk słońca. Z mego hotelu tak dobrze jak nie ruszył się nikt. Przez pięć dni tłok akuratny panował w sali jadalnej przy table d'hôte'cie.

I tak się kompanja z sobą zżyła, że gdy po jeszcze dwóch dniach trzeba było przecie rozjechać się „nareszcie"—wstaliśmy po raz ostatni od stołu prawie, że powzdychując.

Czegom się nie nasłuchał! Prawda, że przy stole nie wolno było - regulaminowo! —prowadzić dyskursów politycznych. Kto w polityce zagadał podlegał karze. Postawić musiał flaszkę wina na stół p r o p u b l i c o b o n o. To też, Boże odpuść ileśmy tego „sztrafu" wypili! Lecz poza obiadem i kolacją wspólną wolno było oczywiście politykować ile dusza zapragnie. Oczywiście, że prawie o niczem innem nie mówiono jak o Reichslandzie Elsass - Lothringen inkorporowanym pod tą etykietą do Niemiec i o jego „wyrywaniu" się z powrotem na łono macierzy—Francji. Od tego właśnie był kongres - wiec w Trois Èpis. Folgowano też sobie, folgowano! Poprostu pękały buty od zapalczywego kiwania w nich palcem—co mówię!— wszystkiemi palcami.

Wrażenie zaś miało się niezawodne, że nadają ton rewanżowemu gadaniu i kipią istotnie tęsknotą za przynależnością do Francii—Lotaryńczycy, a zaś wszelkiemi sposobami usiłują im dotrzymać placu — Alzatczycy (*). W 15 lat po wojnie był jeszcze nastrój rewanżowy obowiązkowym—nietylko w Lotaryngji lecz i w Alzacji. Na konwentyklach towarzyskich w niedużych, poufnych gronach deklamowano poezje o Jeanne d'Arc. Wszystkie prowenjencji lotaryńskiej. Ofiarowano i mnie z kilka odpisów takich patrjotycznych a mocno niecenzuralnych pieśni i hymnów. Alzatczycy, jako słabo władający językiem francuskim, z własnemi „próbami pióra", osobliwie w zakresie poezji, nie występowali, natomiast nikt tak gorliwie i ostentacyjnie jak oni nie wtórzył —z fatalnym akcentem francuskim— śpiewanym, najczęściej pół-głosem, hymnom patrjotycznym (z nieuniknioną Dziewicą Orleańską), nikt tak gorąco, jak Alzatczycy, nie - potakiwał.

Inaczej zgoła rzecz się miała wśród grup i kół jednolicie alzackich, tam gdzie Lotaryńczycy nietylko nie rejwodzili lecz gdzie ich zgoła nie było. Tam rodowici Alzatczycy mówili oczywiście i we własnem, zamkniętem kółeczku po francusku lecz — unikali skrzętnie rozmów politycznych, d e p u b l i c i s, a już co do Joanny d'Arc, to jak makiem siał.

Za sąsiadów bardzo bliskich przy table d'hôte'cie miałem męża i żonę, rodowitych Alzatczyków. Mówili oboje po francusku wprawdzie wręcz okropnie lecz ani przy stole ani w żadnem towarzystwie nie usłyszałem z ich ust innego wyrazu jak w mowie Rasyna i Kornela. Traf zdarzył, że po dwóch dniach zmienili pokój i zalokowali się w bezpośredniem mojem sąsiedztwie. Ściany hotelowe były do niemożliwości cienkie, bodaj nawet czy nie były to przepierzenia z desek. I—zaraz pierwszego wieczora po kolacji gdy znaleźliśmy się w naszych pokojach sąsiadujących z sobą, usłyszałem ku niemałemu memu zdziwieniu, mego sąsiada i moją sąsiadkę rozmawiających z sobą z wielkiem ożywieniem—po niemiecku. I mówili, mówili! Jak nakręceni. Jakby rewanżując sobie z nawiązką cierpianą przez dzień cały prywację.

Nie zawaham się więcej powiedzieć. Z obserwacji mojej ówczesnej kilkudniowej odniosłem wrażenie, że o ile Lotaryńczycy poprostu płoną patrjotyzmem francuskim, o tyle Alzatczycy — już w piętnaście lat po wojnie! byli, przynajmniej w bardzo znacznej większości... jakby to się wyrazić?... pogodzeni z losem. Starali się nie dać tego poznać po sobie, lecz—niezawsze udawało się. Kiedym pod koniec mego pobytu w Trois Èpis, rozmawiając już wcale po przyjacielsku—i po niemiecku — z paroma Alzatczykami, powiedział im bez ceremonji w oczy: „Aber die Elsässer sind ja gut deutsch gesinnt!", to znaczy ciążą swemi sympatjami do Niemiec—jeden z Alzatczyków jedną ręką za ramię mnie chwycił, a palcami drugiej zamknął sobie usta. Nie rzekł nic, tylko jakże wymownie na mnie spojrzał...

Oczywiście zmieniliśmy temat rozmowy.

I wszystko to stanęło mi w pamięci tak żywo, tak żywo — kiedym oto, niedawniej jak miesiąc temu rozczytywał się w sprawozdaniach gazet paryskich z wielkiej debaty alzackiej co się była formalnie rozpętała we francuskiej Izbie Deputowanych pod sam koniec stycznia i przeciągnęła się bodaj, że do połowy lutego.

W ile lat po Sedanie? W lat dziesięć z okładem po wkroczeniu wojsk francuskich do odzyskanej Alzacji!

Co jest? O co chodzi Alzatczykom? Jakto, nie śpiewają od rana do wieczora „Hozanna!", że kraj ich znowu należy do Francji? Dziwne... dziwne...

Dziwił się najbardziej p. Poincaré, a ponieważ w kwestji alzackiej przemawiał podczas kilku posiedzeń Izby bodaj czy nie na ogół godzin sześć jeżeli nie ośm, miał mnóstwo sposobności i okazyj dla zapewnienia u r b i e t o r b i, że nigdy jeszcze nie działo się Alzacji tak dobrze jak

(*) Alzacja obejmuje dwa departamenty Haut-Rhin i Bas Rhin zaś Lotaryngja to departament Moselle (terytorjum Belfortu tworzy odrębną jednostkę administracyjną). Trzy te departamenty (oprócz Belfortu) mające obszaru mniej więcej 14 i pół tysiąca kilom. kwadr. i ze 2 miljony mieszkańców—to dawniejszy Reichsland Elsass-Lothringen, a dzisiejsze francuskie „départements recouvrés" (jak brzmi nazwa powszechnie przyjęta).

Zjazd delegatów Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej

Za przykładem lat poprzednich Zjazd delegatów Kółek i organizacyj rolniczych Ziemi Wileńskiej przypadł i w tym roku na dzień „Kaziuka", kiedy to do Wilna przybywają liczne rzesze drobnych rolników.

Zjazr poprzedzony nabożeństwem w kościele św. Jakóba odbył się w sali przy ul. Ad. Mickiewicza 33—A otworzony przez wice- prezesa Związku posła E. Taurogińskiego w zastępstwie chorego prezesa senatora J. Trzeciaka. Na przewodniczącego powołano komisarza ziemskiego z Mołodeczna p. B. Bukowskiego; ponadto przy stole prezydjalnym zajęli miejsce pp. ks. Kozłowski, Szaniawski i Jasiński.

P. Wojewoda Wł. Raczkiewicz w powitalnem przemówieniu podniósł zasługi Związku na polu podniesienia stanu rolnictwa i życzył dalszej owocnej pracy już w ramach zjednoczonej organizacji. Przemawiali następnie przedstawiciele poszczególnych instytucyj i urzędów, między innemi Banku Rolnego, Związku Rewizyjnego, Związku Spółdzielni spożywców. Po zaakceptowaniu przez Zjazd protokółu zjazdu poprzedniego i krótkiej przerwie odczytane zostało sprawozdanie z działalności kółek i organizacyj rolniczych za rok 1928.

Jak widać z tego sprawozdania działalność Związku skierowana ku podniesieniu stanu gospodarstw, a więc naszego dobrobytu dała pomyślne rezultaty.

W roku sprawozdawczym 1928 przybyło 66 nowych organizacyj. Ogólna liczba członków zrzeszona we wszystkich wzrosła za rok z 24.750 do 27680 osób. Ilość powstałych kółek i organizacyj wzrosłaby jeszcze gdyby nie to, że w myśl dyrektyw poprzedniego Zjazdu starano się przedewszystkiem o ożywienie i pogłębienie pracy już egzystujących.

W dziale oświatowym, prowadzonym bezpośrednio przez kierownika Związku, prace prowadzono za pomocą kursów specjalnych, odczytów, pogadanek ,kolportowania książek, organizowania wycieczek i wydawania „Tygodnika Rolniczego". Kursów krótkoterminowych wysłuchało w roku sprawozdawczym 2145 rolników, kursów specjalnych — 203, wycieczki do poznańskiego, Bieniakoń i Wystawę Rolniczo - Przemysłową dały możność licznym rzeszom rolników zapoznać się z ulepszeniami dążącemi do podniesienia kultury rolnej pozatem rozdano ponad sześć tysięcy książek i broszur treści rolniczej.

W dziale rolnym przeprowadzono szereg prac doświadczalnych mających na celu badanie potrzeb nawozowych naszych gleb i wypróbowania różnych odmian zbóż. Założono 187 pokazowych poletek nawozowych, 46 odmianowych. Doceniając wielkie znaczenie jakie ma siew czystem ziarnem założono 17 stacyj czyszczenia nasion. W dziale hodowlanym prowadzono nadal prace nad organizacją zbytu nabiału. Założono i uruchomiono 12 mleczarń spółdzielczych. Do 31. 12 28 r. posiadał Związek 35 czynnych Spółdz. Mleczarskich oraz 14 Kółek Kontroli Mleczności. W okresie sprawozdawczym zorganizowano 10 pokazów bydła i trzody chlewnej i 3 pokazy koni oraz Wystawę-Targ drobiu. W dziale ogrodnictwa prowadzono akcję zakładania sadów (sprowadzono 27539 drzew i 300 krzewów) przyczem założono 13 podów (sprowadzono 27539 drzew i 300 kazowych pozatem prowadzona była akcja propagandy pszczelnictwa wśród nauczycieli szkół powszechnych. Prace związku jakkolwiek dały dodatnie rezultaty, jednak natrafiły na wyjątkowo ciężkie warunki wytworzone przez katastrofalną klęskę nieurodzaju Ten stan musiał się odbić na pracy organizacji.

O przebiegu pertraktacyj w sprawie fuzji Związku K. O. R. a Towarzystwa Rolniczego referował poseł Kamiński. Sprawa ta jest na dobrej drodze i dobiega już ku końcowi. Na 20 marca projektowany jest zjazd kółek i organizacyj rolniczych, który ma postanowić o połączeniu się.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej przyjęto przez aklamację.

Po przerwie obiadowej o godzinie 17 Zjazd wznowił obrady, poświęcając je rozważeniu planu pracy i budżetu Związku na rok 1929 - 30.

Plan pracy obejmuje 7 działów: administracyjny, oświatowy, rolny, hodowlany, ogrodniczy, rachunkowości rolnej i budownictwa ogniotrwałego. Budżet zamyka się sumą przeszło 600 tysięcy zł. i dostosowany jest do zamierzeń objętych planem przyszłej pracy. Dyskusja, która wywiązała się na tem tle wykazała wielkie zrozumienie przez uczestników Zjazdu zadań na nich ciążących.

Pierwszy dzień Zjazdu zakończył się wysłuchaniem przedstawienia w Teatrze Polskim. Dzień drugi (dzisiejszy) rozpocznie się o godz. 9 od referatu dyr p. W. Łastowskiego i komunikatów informacyjnych Banku Rolnego i Okręgowego Urzędu Ziemskiego; następnie odbędą się uzupełniające wybory do rady głównej oraz wybory rady rewizyjnej.

Zaznaczyć należy, że wśród innych powitalnych depesz otrzymana została przez Zjazd również depesza od Litewskiego Towarzystwa Rolniczego.

W. T.

O klęsce głodowej

Wywiad z posłem na Sejm mecenasem Mieczysławem Raczkiewiczem.

Poseł Mieczysław Raczkiewicz odwiedził część głodującej okolicy w Wileńszczyźnie. Skorzystaliśmy z tego i prosiliśmy go o wywiad, którego nam łaskawie udzielił.

— Jaką część Wileńszczyzny uważa pan Poseł za najwięcej zagrożoną?

— Za dotkniętą głodem uważać należy powiaty Brasławski, Postawski, Dziśnieński, część Wilejskiego. Stan obecny jest taki, że żyto zostało już przez ludność zjedzone. Kartofle nie mogły być wykopane, gdyż w Brasławskim przeszkodziła temu powódź, jak również przeszkodził temu wylew jezior w innych powiatach. Tę część kartofli, którą zdołano zebrać i zmagazynować w kopcach, mrozy o sile niebywałej w naszych okolicach wymroziły doszczętnie. Klęska głodowa powiększana jest przez tę klęskę elementarną, którą są przedłużające się mrozy i zaspy śnieżne. Te ostatnie uniemożliwiają komunikację. Istnieje niemożność dowozu produktów rolnych oraz powstrzymanie podstawowej egzystencji ludności tamtejszej w miesiącach zimowych, to jest eksploatacja lasów.

— Jakie są horoskopy na przyszłość??

— Są one fatalne. Przewidywana jest późna wiosna, a ze względu na zaspy śnieżne, groźna powódź. Konsekwencje powodzi znamy niestety bardzo dobrze.

— W jakim kierunku zdaniem Pańskiem powinna iść akcja rządu i społeczeństwa?

— Dostarczenia zboża na zasiew, dokarmiania ludności w niektórych miejscowościach, jak również dostarczenia pasz treściwych, a przedewszystkiem roztoczenia opieki żywnościowej nad dziatwą.

— Jakże jest ze sprawami kredytowemi?

—Uważam, że trudno wobec takich warunków egzekwować jakiekolwiek bądź pożyczki wydawane przez instytucje państwowe kredytowe, jak również należy chwilowo odroczyć wykonywanie zarządzeń kulturalno - sanitarnych, o ile pociągają za sobą koszty dla ludności; jak np. przymusowe bielenie chat włościańskich.

ŚNIEG.

Złowrogie widmo powodzi nasuwające się rok rocznie w miarę ocieplania się, przybiera w tym roku postać jeszcze groźniejszą. Powoduje to śnieg. Nienotowana oddaw na grubość pokrywy śnieżnej. dochodząca do 40 cnt. (gdy w okresie wiosennym ub. lat nie przekraczała 14) budzi poważne obawy, że powódź tegoroczna będzie groźną.

Dla zapobieżenia ewentualnym katastrofom obmyślano cały szereg posunięć. Specjalne oddziały wojskowe łamać będą wszystkie większe zatory lodowe, aby ułatwić spływanie kry. Wszystkie budynki stojące nad brzegami Wilji są już zbadane komisyjnie i mieszkańcy wielu z nich będą wysiedlani przymusowo na czas powodzi. Wynalezienie dla nich odpowiedniego locum, zwłaszcza, że liczba takich bezdomnych dojdzie do ośmiuset, nastręcza niemało kłopotów władzom miejskim.

Tyle jeżeli chodzi o same koryto rzeki, a niezależnie od tego nie mniej kłopotu mamy z racji śniegu. Wszystkie niemal dziedzińce, ogrody, dachy oraz mniej uczęszczane uliczki zawalone są śniegiem, który przy pierwszych promieniach śnieżnych popłynie miljonem wartkich potoków i rzeczek. Najgorzej przedstawia się ta sprawa na przedmieściach. Zaniepokojone tym stanem rzeczy władze wydały nakaz jaknajszybszego oczyszczenia dachów i wywiezienia śniegu. Zaroiło się na ulicach. Co krok spotykamy zagrodzony chodnik, co wskazuje na oczyszczanie dachu. Tu i ówdzie stróż mało dbający o bezpieczeństwo przechodniów sypie na głowy bryły śnieżne. Wszędzie kopce ze śniegu i całe karawany sani wywożących go. Ilustracja nasza daje nam żywy obraz gorączkowej pracy. Na przestrzeni kilkudziesięciu kroków kilku woźniców. Konie ledwo podołać mogą tyle nawalono na sanie, a tu niemało jeszcze do zrobienia zostało, zwłaszcza, że pada, pada i pada.

W. T.

Gorączkowa praca przy oczyszczaniu ulic ze śniegu.

Tragiczna śmierć żony Antoniego Łuckiewicza.

Wczoraj w godzinach popołudniowych rozeszła się po mieście wieść o tragicznej śmierci żony znanego na tutejszym gruncie działacza białoruskiego Antoniego Łuckiewicza Jak ustaliliśmy, Zofja Łuckiewiczowa, podczas gdy mąż był obecny w Sądzie gdzie jak wiadomo toczy się przeciwko niemu i innym proces o należenie do „Hromady", z niewyjaśnionych konkretnie przyczyn popełniła samobójstwo przez powieszenie się. Gdy o godzinie 3 p. p. Łuckiewicz wrócił do domu (Wileńska 8) odrazu zauważył nieobecność żony, która według słów służącej, po powrocie z miasta nigdzie z mieszkania nie wychodziła. Tknięty złem przeczuciem Łuckiewicz wszczął poszukiwania i w ostatnim pokoju zastawionym rzeczami znalazł wiszące na ścianie zimne już zwłoki żony. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Łuckiewiczowa powiesiła się na cienkim szpagacie, który pod ciężarem ciała wpił się jej głęboko w szyję, tworząc rażące znaki. Tragicznie zmarła liczyła lat 37, była z zawodu doktorem medycyny specjalistką chorób dziecięcych, do niedawna pracowała w Polikliniice Litewskiej Przypuszczalnym powodem targnięcia się na życie było wysokie podniecenie nerwowe obserwowane u Łuckiewiczowej od dłuższego czasu

Władze bezpieczeństwa po dokonaniu powierzchownych oględzin, przy zwłokach wystawiły posterunek policyjny aż do czasu zajścia władz sądowo-śledczych.

KRONIKA

ŚRODA.	
6 Dziś Wiktora. jutro Tomasza.	Wschód sł. g. 5 m. 58 Zach. sł. o g. 17 m. 03

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.
z dnia 5 — III. 1929 r

Ciśnienie średnie w m	756
Temperatura średnia	— 6°C
Opad za dobę m. m.	1 m.
Wiatr przeważający	Południowo zachodni.

Uwagi: Pochm. drobny śnieg.
Minimum za dobę — 14°C.
Maximum na dobę 3°C
Tendencja barometryczna: Stały spadek ciśnienia.

URZĘDOWA

— **Posiedzenie sekcji gospodarczej Kom. Regjonalnego.** W dniu 7 bm. o godzinie 19-ej odbędzie się w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie sekcji ogólno - gospodarczej Wileńskiego Komitetu Regjonalnego.

— **Audjencje u p. Wojewody.** W dniu wczorajszym przyjęci byli na audjencji u p. Wojewody wileńskiego dyrektor Franciszek Rychłowski w sprawach teatru polskiego, starosta święciański Stefan Mydlarz w sprawach tego powiatu.

Następnie przybyła na audjencję delegacja Wileńskiego Towarzystwa Myśliwskiego celem wręczenia p. Wojewodzie wileńskiemu odznaki honorowej tego T-wa oraz zaproszenia p. wojewody na obchód 25 lecia założenia Wileńskiego T-wa Myśliwskiego. Obchód ten odbędzie się 9 marca w lokalu T-wa przy ul. Mickiewicza 23. W skład delegacji wchodzili dr. Koneczny i inż. Kukliński.

— **Wyjazd p. wice-wojewody.** Wice-wojewoda wileński Stefan Kirtiklis wyjechał wczoraj w sprawach służbowych do Warszawy.

— **Zmiany personalne w sądownictwie.** Dekretem Min. Sprawiedliwości sędzia grodzki z Druskienik p. Michał Jakóbowski mianowany został sędzią Sądu Okręgowego w Wilnie.

— **Konferencja w sprawie budowy piekarń mechanicznych.** W dniu wczorajszym odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim konferencja poświęcona sprawom założenia w Wilnie Spółdzielczej piekarni mechanicznej tutejszego cechu piekarzy oraz komunalnej piekarni mechanicznej m. Wilna. W konferencji tej uczestniczyli: dwaj delegaci Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wice- prezydent miast p. Czyż, nacz. wydziału samorządowego Urzędu Wojewódzkiego p. Rakowski, szef intendentury wojskowej, zastępca nacz. wydz. przemysłowego oraz czterej przedstawiciele cechu piekarzy.

Delegaci Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwiedzili na miejscu zarówno objekty upatrzone na uruchomienie piekarni mechanicznej cechu piekarzy jak również teren przeznaczony pod przyszłą ewentualną budowę miejskiej piekarni mechanicznej.

Niezależnie od sprawy powyższej delegaci ministerjalni żywo interesowali się sprawą budowy rzeźni miejskiej wraz z chłodnią.

— **Konferencja w P. K. U.** W czwartek 7 b. m. w lokalu P.K.U. Wilno z inicjatywy komendanta P. K. U. p. mjr. Ossowskiego odbędzie się konferencja przedstawicieli władz administracyjnych Magistratu i policji. Konferencja będzie miała na celu omówienie prac związanych z usprawnieniem urzędowania w sprawach dotyczących gotowości wojskowej rezerwistów, co bez współudziału wszystkich władz jest ze zrozumiałych względów nie do pomyślenia.

MIEJSKA.

— **Posiedzenie miejskiej komisji kulturalno - Oświatowej.** Dziś odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji kulturalno - oświatowej w sprawie preliminarza budżetowego na cele kulturalno - oświatowe.

— **Stan chorób zakaźnych w Wilnie.** Według danych wydziału zdrowia Magistratu, w ubiegłym tygodniu zachorowało: na tyfus brzuszny 3 (zm. 1), plamisty 3, płonicę 5, błonicę 7, ospę wietrzną 1, krztusiec 6, różę 4, grypę 62, gruźlicę 6 (zm. 2), jaglicę 9, drętwicę karku 1, razem 167 osób, z których 3 zmarło.

— **Epidemja grypy.** Ze statystyki prowadzonej przez wydział zdrowia Magistratu, widać, że w mieście panuje grypa i jakkolwiek zanotowano zaledwie 62 wypadki, to stan faktyczny jest o wiele gorszy. Pewną trudność w zapobieganiu tej epidemji stanowi fakt, że lekarze nie we wszystkich wypadkach zawiadamiają wydział zdrowia o wizytowaniu chorych na grypę. Sprawa zgłaszania wypadków chorób zakaźnych uregulowana jest ustawą w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych.

— **W sprawie likwidacji pożyczki angielskiej.** Na posiedzeniu specjalnej komisji miejskiej odbytem w dniu 4 marca, Magistrat zdał sprawę z przebiegu rokowań z koncernem kapitalistów angielskich w sprawie likwidacji miejskiej pożyczki obligacyjnej z roku 1913. Jak się dowiadujemy, do ostatecznego załatwienia tej sprawy jeszcze daleko.

— **Nowoczesne jezdnie.** We czwartek dnia 7 marca w Magistracie odbędzie się narada w sprawie nowoczesnych jezdni.

— **Statut widowiskowy będzie zmieniony.** Magistrat postanowił poczynić pewne zmiany w obowiązującym obecnie statucie widowiskowym. Zmiany te pójdą w kierunku zwiększenia dochodowości na rzecz miasta z urządzanych imprez a jednocześnie wyraźnie określą, jakie widowiska mogą liczyć na poparcie miasta w sensie zwolnienia ich od należnych opłat.

POCZTOWA.

— **Przesyłki pocztowe na wypadek powodzi.** W wyniku dalszych prac na wypadek powodzi, władze pocztowe wydały podlegającym urzędom polecenie, by wszelką korespondencję z napisem „pilne powódź" wysyłano natychmiast i poza kolejnością innych wysyłek.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Przedłużenie akcji zapomogowej.** Zarząd Funduszu Bezrobocia chcąc przyjść z pomocą pozostającym bez pracy robotnikom którzy wyczerpali w miesiącu bieżącym prawo do pobierania zasiłków, postanowił przedłużyć akcję pomocy finansowej do 17 tygodni.

KOLEJOWA.

— **Przerwa w ruchu towarowym.** Trudności komunikacyjne wynikłe z powodu znacznych opadów śnieżnych spowodowały, że władze kolejowe zdecydowały się na czasowe zamknięcie ruchu towarowego na linjach Podbrodzie—Królewszczyzna i Mołodeczno—Zahacie. Natomiast na podjazdówkach do czasu oczyszczenia torów ruch pociągów zupełnie wstrzymano.

RÓŻNE

— **Szkoły w dniu imienin Marszałka.** W dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski t. j. 19 b. m. lekcje w szkołach powszechnych i gimnazjach w Wilnie będą się odbywały do godziny 12 w południe. Niezależnie od tego Kuratorjum Szkolne wydało polecenie, by w dniu tym we wszystkich szkołach powszechnych były pogadanki i odczyty dla młodzieży, a poświęcone osobie Pierwszego Marszałka Polski.

— **Memorjał kupców do władz.** W niedzielę odbyło się wspólne zebranie kupców chrześcijan i Żydów. Omawiano sprawę sytuacji w handlu i przemyśle i uznając, że obecna stagnacja i nieurodzaj powodują bardzo ciężkie przesilenie postanowiono opracować wspólny memorjał w sprawie zaradzenia katastrofie. Memorjał ten w dniu dzisiejszym będzie przedstawiony władzom.

— **Ukonstytuowanie się zarządu związku kupców żydowskich w Wilnie.** Zarząd związku kupców żydowskich ukonstytuował się w następny sposób: prezes p. Jakób Szeskin, wice - prezesi: S. Trocki, A. Zalkind, M. Zajdsznur i A. Olkienicki, sekretarz A. Kabacznik, skarbnik E. Prużan, członkowie: E. Abramowicz, J. Cholem i W. Kryński.

— **Posiedzenie wydziału powiatowego.** Dnia 11 marca odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku Wileńsko - Trockiego. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

— **Gmina żydowska nie ma pieniędzy.** Na onegdajszem posiedzeniu Zarządu gminy żydowskiej rozpatrywano sprawę ultimatum nauczycieli żydowskich, żądających jak wiadomo natychmiastowego wypłacenia subsydjów i grożąc w razie odmowy powszechnym strajkiem. Wobec braku pieniędzy gmina powiadomiła zainteresowanych, że pretensje ich będą uregulowane w chwili uporządkowania finansów gminy, co ma nastąpić niebawem.

— **Kurs rolniczy dla nauczycieli.** Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych postanowił zorganizować w Wilnie kurs rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych z terenu województwa wileńskiego. Kurs będzie trwał od 10 do 21 bm. i ma na celu przygotowanie nauczycielstwa do prowadzenia ogrodów szkolnych w poszczególnych rejonach.

— **Kary za radjopajęczarstwo.** Sąd Grodzki m. Wilna skazał za radjopajęczarstwo Lewina Jankla na karę grzywny 100 zł. lub 2 tygodnie aresztu, 10 zł. opłat sądowych, a sprawę Abela Abrama przekazał do Sądu dla nieletnich.

— **Podziękowanie.** W imieniu dziatwy szkoły powsz. Nr. 5 im. św. Kazimierza składam serdeczne podziękowanie panu prof. M. Limanowskiemu oraz chórowi „Echo" za bezinteresowną uczynność jak również pani Pławskiej i sekstetowi z panem Z. Dołęgą na czele za udział w poranku ku czci św. Kazimierza dnia 3 marca 1929 r.

Helena Piotrowiczowa.
p.o kierowniczka szkoły Nr 5

077268
WYGRYWA

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Polski.** Dziś wraca na afisz przezabawna „Kwadratura Koła" W. Katajewa, która na pierwszych dwuch przedstawieniach wypełniła po brzegi widownię, dawno też sala Teatru Polskiego nie rozbrzmiewała takiemi oklaskami i wesołością, jak na rozśmieszającej do łez „Kwadraturze Koła".

Następne przedstawienie „Kwadratury Koła" w piątek.

— **Jutrzejszy koncert D. Smirnowa w Teatrze Polskim.** Na dzień jutrzejszy w Teatrze Polskim, jest zapowiedziany koncert śpiewaka wszechświatowej sławy D. Smirnowa, który razem z Lidją Smirnową wykona szereg arji z najznakomitszych oper, liczne duety, między innemi słynną pieśń „Aj, aj, aj". Pozostałe w niewielkiej ilości bilety sprzedaje kasa Teatru Polskiego w godzinach zwykłych.

— **Niedzielne popołudniówki w Teatrze Polskim.** „Laleczka z saskiej porcelany", która w zupełności odpowiada wymaganiom również i starszych widzów dla swej barwności, treści licznych tańców i pięknych dekoracyj, tym razem grana będzie w niedzielę o godz. 3-ej pp. po cenach najniższych, t.j. od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

— **„Dobrze skrojony frak"** na liczne zapytania i domagania się, grany będzie raz jeszcze w niedzielę o godz. 5-ej pp. Ceny miejsc zniżone od 20 gr.

— **Reduta na Pohulance. Koncert Isserlisa.** Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne przypomina miłośnikom muzyki, że w dniu jutrzejszym o godz. 3 m. 30 odbędzie się drugi koncert sławnego pianisty Juljusza Isserlisa, b. profesora konserwatorjum w Moskwie i obecnego profesora konserwatorjum państwowego w Wiedniu.

Bogaty program obejmuje outwory Chopina, Bacha, Skriabina, Strawińskiego Prokofjewa i in. Bilety do nabycia w „Orbisie".

— **Reduta na prowincji.** Dziś w Suwałkach komedja A. Słonimskiego — „Murzyn Warszawski" ze Stefanem Jaraczem w postaci Hertmańskiego.

— **Przedstawienie.** Staraniem Centr. Opiek Rodzicielskich. W dniu 6 marca r.b. (środa) o godz. 8 wiecz. odbędzie się przedstawienie opera „Służąca pani" w 2-ch aktach muzyka Pergolesi z działem koncertowym w Reducie na Pohulance.

Dochód przeznacza się na rzecz kolonji letnich dla uczącej się młodzieży szkół średnich.

Cena biletów od 50 gr. do 5 zł. Dla uczącej się młodzieży zezwolone.

„Hramada" przed Sądem Apelacyjnym

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAW.

W przeciągu całego posiedzenia sądowego przemawiał prokurator Parczewski kontynujący swoje oskarżenie. Po omówieniu cech „Hramady" jak: kosmopolityzm, masowość oraz wiek członków jej (jak wiadomo szeregi „Hramady" zapełniała młodź, łatwo poddająca się wpływom) oraz zanalizowaniu całokształtu jej działalności zakończył p. prokurator, pierwszą - ogólną część swego przemówienia mniejwięcej w ten sposób: jest rzeczą zrozumiałą, że Polska wytrzymałaby ten silny wstrząs jaki spowodowałoby zrealizowanie projektów „Hramady".

Strach bierze gdy się pomyśli, że wstrząs ten miał dotknąć Wileńszczyznę, te Ateny północy, które wydały tylu wielkich ludzi, że wspomnę tylko Kościuszkę, Traugutta, Konarskiego i Piłsudskiego. W centrum tej połaci kraju, w Wilnie był sztab tej organizacji, która miała pięcioramienną gwiazdę.

Na tem zakończę część ogólną. Sąd Okręgowy uznał, na mocy materjału dowodowego, winę oskarżonych, ujawniło się to w wyroku. Nie wątpię, że Sąd Apelacyjny zatwierdzi wyrok, z pewnemi zmianami drobnemi gdyż przy takiej masie materjału trudno było ustrzec się pewnych niedokładności.

Po przerwie nastąpiła druga część przemówienia, poświęcona kolejno poszczególnym oskarżonym. Wszyscy oskarżeni podzieleni zostali na cztery kategorje, a jedna z nich prócz tego na grupy według terenów ich działalności.

Zatrzymując się nad każdym z oskarżonych odczytywał p. prokurator skargi apelacyjne poczem zbijał ich dowody przytaczając cytaty motywów wyroku Sądu Okręgowego oraz powołując się na zeznanie świadków i dowody rzeczowe.

Dziś dalszy ciąg przemówienia, które zapewne zostanie ukończone.

Dawne i nowsze książki
— dla zbieraczy i bibljotek —
po cenach **okazyjnych** poleca
Księgarnia Józ. Zawadzkiego
W WILNIE
Zamkowa 22, tel. 6 60.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Matka porzuciła dwoje dzieci i popełniła samobójstwo.** W dniu 3 b. m. była woźna Domu Ludowego P. M. Szk. imienia Kościuszki Marja Kocierowska (Turgielska 12) wydaliła się z domu pozostawiając bez opieki dwoje małych dzieci. Kocierowska napisała list, w którym zaznacza, że postanowiła popełnić samobójstwo z powodu ciężkich warunków materjalnych i prosi o opiekę nad dziećmi. Policja wszczęła za zaginioną poszukiwania, które narazie żadnych rezultatów nie dały.

— **„Szopen-feldziarka" w potrzasku.** Podczas wczorajszej obławy pod Halami, wśród zatrzymanych znalazła się również znana złodziejka nieuchwytna „szopen-feldziarka" Izdebska, którą zatrzymano wraz z ponczochami i niewiadomego pochodzenia.

— **Zatrucie czadem.** Od zbytnio napalonego pieca uległa zatruciu czadem rodzina Jarmołowiczów (Poleska 18). Zatrutych zdołano uratować.

— **Włamanie do sklepu K. O. K.** Nocy wczorajszej dokonano włamania do sklepu K. O. K. przy ul. Ostrobramskiej: Złodzieje wynieśli towary kolonjalne, weksle, pieniądze i inne rzeczy. Ogólne straty wynoszą 5 tysięcy złotych.

— **Zatrzymanie przemytu.** Na ulicy Kalwaryjskiej policjant zatrzymał niejakiego Feliksa Glińskiego z Niemenczyna, przy którym ujawniono 43 klg. tytoniu litewskiego.

OFIARY.

Polskie Radjo wpłaca nieprzyjęte przez JE ks. biskupa Władysława Bandurskiego honorarjum autorskie, godnie z życzeniem ks. biskupa na P.Ż.P. na dom wychowawczy im. Józefa Piłsudskiego zł. 50.

pod powtórnemi rządami francuskiemi.

Alzatczycy skarżą się, że z centrali paryskiej nasłano im takie mnóstwo urzędników, iż dla sił miejscowych zabrakło posad w kadrach miejscowej biurokracji. Na to p. Poincaré: „Inaczej nie mogło być. Trzebaż przecie było postawić na czele administracji w prowincji reanektowanej funkcjonarjuszów znających panstwowe prawo francuskie!" Alzatczycy niespokojni są o dwujęzyczność i wyznaniowość swoich szkół? P. Poincaré zapewnił, że żadna pod tym względem zmiana nie nastąpi obecnie—actuellement A co do rozdziału państwa i kościoła, to ten rozdział nie będzie rozszerzony na Alzację dopóki... dopóki w samej Alzacji większość ludności nie zacznie się tego domagać. I tak dalej i tak dalej. Niezadowolenie Alzatczyków jest, zdaniem p. Poincaré'go niczem nieusprawiedliwione. Podatki? Nie płacą wyższych niż—reszta obywateli francuskich. Czy może być wygodniejsza i pożądańsza sytuacja? I powiał p. Poincaré tak przekonywująco, tak przekonywująco, że w rezultacie całej, kilkodniowej debaty zamknięto ją uchwałą według formuły deputowanego Thompsona brzmiącej krótko i węzłowato: „Izba Deputowanych, żywiąc absolutne zaufanie do państwowej lojalności Alzacji i Lotaryngji, do ich przywiązania do Republiki tudzież do zjednoczonej i niepodzielnej („niedzielimoj") Francji, przechodzi do porządku dziennego".

Łacińska lapidarna sentencja powiada: Si finis bonus laudabile totum.

A cóż się stało z alzackimi „autonomistami", którzy właśnie całą debatę wszczęli i ją prowadzili? Co się miało stać! Złożyli uroczystą deklarację z trybuny poselskiej, że nie myślą o żadnej separacji („Autonomisme ne signifie pas séparatisme— wyraził się dosłownie w Izbie Deputowanych poseł alzacki p. Dahlet, leader autonomistów.

Ale, tenże p. Dahlet w jedno ze swoich przemówień wplótł frazes, którego nikt z posłów ani w prezydjum nie podniósł, tak materja była drażliwa. P. Dahlet powiedział: „Alzatczycy należą do rasy Germanów, sont de race germanique; jest to fakt, który już Renan podał do wiadomości publicznej".

Tu, w tej uwadze, rzuconej jakby mimochodem, tkwi jądro sprawy. We wschodniej, nadreńskiej kresowej dzielnicy Francji Alzaccy Niemcy pozostali Niemcami w ciągu całych dziesiątków lat, od roku 1648 go gdy ich zwycięski oręż generałów Ludwika XIV-go przyłączył do Francji cum lassis, boris, z familją i dobytkiem. Mieli, prawda, swój Heimat, swój kraj, lecz ten ich kraj rodzinny odcięto od Vaterlandu, od Ojczyzny, w której państwowych granicach był ich kraj nad Renem przez tyle lat... tyle lat! Od 940 roku do 1648-go. Co znaczy wobec tylu, tylu lat choćby nawet tak pokaźny kawał czasu, jak 1648 do 1871 czyli należenia Alzacji do Francji! Denacjonalizacja jest to proces bardzo, bardzo powolny... Nie ustępuje jej w powolności redenacjonalizacja. Sam już wyraz jest, jak oto widać, wystarczająco długi.

W pierwszej Dumie Państwowej zorganizował się klub Autonomistów. Należało do niego siedmdziesięciu kilku posłów. Sami przedstawiciele „inorodczych" Randstaaten, jak brzmiał potem niemiecki neologizm powojenny. Sami zakapturzeni a nawet niektórzy i zakonspirowani: niepodległościowcy.

Bo było wówczas rzeczą jasną, że innej drogi niema do niepodległości jak przez autonomję.

Cośmy sobie głowy nałomali układając oficjalny program i statut owego Klubu Autonomistów! Szczęśliwym trafem jest dotąd w mojem posiadaniu drukowany projekt z notowanemi przezemnie ołówkiem na marginesie proponowanemi niezliczonemi warjantami formuł, mających ową naszą autonomiczność uczynić cenzuralną, nie ujmując jej jednak „bez reszty" tego znaczenia, które miało—dla nas Klub Autonomistów z pierwszej Dumy nie doczekał realizacji. Myślę, że nie było wogóle sposobu ułożyć „program" tak, aby był „możliwym" do przyjęcia i zaakceptowania przez ówczesny rząd rosyjski.

P. Poincaré też... woli nie rozumieć o co chodzi Alzatczykom! Woli wciąż tylko dziwić się i dziwić.

Co to jest „autonomja"? Coś pośredniego między przynależnością państwową a niepodległością. Alzacja „de race germanique", której wprostby nie wypadało już teraz chcieć wrócić w skład Państwa Niemieckiego, domaga się od Francji autonomji aby być choćby tylko — narazie—czemś pośredniem między Francją a Niemcami. Niema interesu należeć do Francji; nie można należeć do Niemiec, no, to niech choć będzie przynajmniej „domek ciasny lecz własny".

Ostatni „Przegląd Wileński" z dn. 28 lutego rb. potrąca we wstępnym redakcyjnym artykule o... autonomję Wileńszczyzny. Ot, jak to po przez góry i doliny, lasy i rzeki łączą się ze sobą echa z pod Wogezów z echami z pod stóp naszej góry Trzykrzyskiej!

Lecz ja, posłuchawszy tylko przez chwilkę tego duetu—składam pióro. Alzacka autonomja... i wileńska!! Takiej paraleli nie zmieścić w żadnym dopisku. Na książkębv starczyło. A i wogóle: czy poruszać tak delikatną materję?...

Może kiedyś—innym razem. Gdy okoliczności pozwolą.

Cz. J.

Z SĄDÓW.

SPRAWA 40-tu KOMUNISTÓW.

Sąd Okręgowy w Wilnie, któremu przewodniczy p. sędzia Brzozowski przystąpił wczoraj do rozpoznawania ogromnej sprawy t.z. rejkomu KPZB w Widzach.

Na ławie oskarżonych czterdzieści osób, przeważnie młodzież różnych narodowości i płci, a wśród nich 22 Żydów, 6 Białorusinów, 5 staroobrzędowców, 5 Polaków i 2 Litwinów. Z liczby tej 25 odpowiada z więzienia, pozostali za kaucją.

Organizacja, do której należeli oskarżeni, a która była (jak wykazało dochodzenie policyjne) rejonowym komitetem Kompartji Zach. Białorusi prowadziła swoją krecią robotę na terenie pow. Brasławskiego i części Święciańskiego. Jako niższe komórki jej były t.zw. podrejony w Brasławiu, Dowgieliszkach pow. Święciańskiego, Kozianach — główny sztab mieścił się w Widzach, a na czele jego stał właściciel biura próśb i przepisywań na maszynie Alter Szulman mając do pomocy D. Woronowa, J. Bałapkina i in.

Sprawa ujawniła się w ten sposób, że policja przeglądając paczkę bibuły komunistycznej oraz rękopisów znalezionych pod gankiem synagogi zdziwiła się widząc znajomy charakter pisma. Przy porównaniu rękopisów z pismem właściciela biura — Szulmana ujawniła się identyczność charakteru pisma. To dało początek. Resztę zrobiło śledztwo.

Sprawa na wniosek prok. Kałapskiego rozpoznawana jest przy drzwiach zamkniętych. Obronę wnoszą Czernichow (aż 19 oskarżonych), Kulikowski, Florczak, Miller, Tesfoje.

Sprawa potrwa kilka dni gdyż powołano do niej ponad 90 świadków.

SPRAWA GĄSIOROWSKI RACHALSKI ZNÓW ODROCZONA.

Sprawa b. urzędnika Kuratorjum Szkolnego w Wilnie Rachalskiego postawionego w stan oskarżenia (prywatnego) w myśl art. 533 K.K. znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego. Sprawa budziła żywe zainteresowanie z racji osoby oskarżonego i oskarżyciela (b. kurator Gąsiorowski), oraz z racji piejednokrotnego już odraczania jej.

W trakcie przewodu sądowego ujawniło się, że nie stawił się na rozprawę oskarżyciel — kurator Gąsiorowski oraz jeden z główniejszych świadków p. Świderski. Oskarżony złożył Sądowi dokument (odpis pisma Izby Kontroli Państwowej w Wilnie) celem przeprowadzenia dowodu prawdy. Dało to asumpt oskarżycielowi prok. Rauze domagać się odroczenia sprawy dla przekazania sprawy do sędziego śledczego celem pociągnięcia osk. Rachalskiego do odpowiedzialności dodatkowo z art. 157 K.K.

Wywołało to ożywioną dyskusję stron (mec. Jasiński ze strony p. Gąsiorowskiego i mec. Szyszkowski i Miller ze strony p. Rachalskiego) w rezultacie której Sąd odrzucił wniosek prokuratora, a uznając obecność św. Gąsiorowskiego za nader konieczną polecił zobowiązać go do stawiennictwa na następny termin. Następny termin rozprawy nie został jeszcze ustalony.

Złagodzenie kary za zamach na przełożonego.

W dniu onegdajszym Sąd Apelacyjny w Wilnie pod przewodnictwem sędziego Stulgińskiego rozpoznawał sprawę b. funkcjonarjusza policji Henryka Manini, który w dniu 6 maja ub. r, targnął się na życie swego przełożonego asp, Bibiłło.

W Sądzie Okręgowym Manini skazany został na trzy lata domu poprawy. Apelował i wczoraj stanął przed Sądem.

Po zaznajomieniu się z okolicznościami sprawy i wysłuchaniu przemówień prok. Komara i obrońcy p. Szeskina Sąd Apelacyjny złagodził karę, skazując Manini na rok więzienia z zaliczeniem 10 miesięcy aresztu prewencyjnego.

SPORT.

Co można myśleć o wileńskich narciarzach.

Ostatnie zawody narciarskie były pierwszym namacalnym sprawdzianem umiejętności wileńskich narciarzy. Dopiero przez porównanie z zakopiańczykami można było się zorjentować co nasi umieją i o ile ustępują prawdziwym zawodnikom.

Okazało się, że jest wcale nieźle. Można nawet śmiało stwierdzić, że ze wszystkich sportów uprawianych w Wilnie narciarstwo stoi najlepiej. Istotnie nasze drużyny piłkarskie byłyby wszędzie zaliczone do klasy B ewentualnie do Old-Boyów, żaden tenisista nie będzie z pewnością dopuszczony do turnieju o mistrzostwo Polski (w r. bieżącym dopuszczani będą jedynie przyzwoici zawodnicy w liczbie nie przekraczającej 45). wioślarze nie mogą być poważnie brani na żadnych regatach odbywających się poza Wilnem, bokserzy stawiają pierwsze kroki, lekkoatleci nie istnieją poza wojskowym wieczorkiem i śmiechem, którzy zresztą nie są wcale wilnianami i t. d.

Tymczasem narciarze wykazali przedewszystkiem, że jest ich dużo, że poziom czołowych zawodników jest mniej więcej różny, że stoją na poziomie drugiej klasy zakopiańskiej. Najlepszym jest bezsprzecznie Ciechanowicz, zwłaszcza w skokach można mu wróżyć piękną przyszłość, ale taki Hermanowicz, Wojnicz czy Stankiewicz też coś umieją — brak im stylu, rutyny no i przedewszystkiem treningu. Bo rok czy dwa biegania i skakania na nartach to nic nie jest. Każdy zagraniczny mistrz zaczął trenować na serjo przynajmniej 5—6 lat przed osiągnięciem swej klasy. Któryż z naszych zawodników wiedział przed trzema laty jak wygląda skocznia i do czego służy?!

To też nie można wątpić, że na przyszły rok wyniki będą znacznie lepsze. Niema żadnej racji by Wilnianie jeździli gorzej od zakopiańczyków, nie święci garnki lepią. K.

Wobec nadchodzącego sezonu piłki nożnej.

Rozgrywki ligowe mają się rozpocząć już w marcu. Na dzień 17 marca wyznaczono mecz — Ruch — Polonja. Wobec tego większość klubów rozpoczęła treningi na śniegu. W Warszawie na obecną niedzielę jest zapowiedzianych parę meczy, klasa A szykuje się do mistrzostw równie oilnie jak Liga.

A w Wilnie Sen sprawiedliwy. Piłkarze uważają, że skoro śnieg na boisku to o grze niema mowy. Niekoniecznie sensowne rozumowanie. Na Górnym Śląsku grają całą zimę, nawet gdy śnieg metrową warstwą pokrywa boisko i mróz liczy 15 stopni. Nie sposób zaprzeczyć, że Ślązacy względem ilościowego poziomu najlepsi w Polsce — usilny trening jest niezawodnie tego przyczyną.

Mecz Niemcy Szwajcarja rozegrany był przed dwoma tygodniami (wynik 8:0!) przy 20 stopniach mrozu — i nikt nie zachorował, wszyscy gracze czują się doskonale.

Oczywiście trening na śniegu nie jest zdrową rzeczą w kostjumach. Ale w długich spodniach, w swetrach niczem nie grozi. A skoro zima jest tak długa to czekanie na ładną, ciepłą pogodę jest nonsensem. Rozpoczynając trening w kwietniu kiedyż dojdą gracze do formy? A wileńskim mistrzom „dojście do formy" nie na wiele się przyda — muszą się wiele, wiele nauczyć by osiągnąć jaki-taki poziom; czasu marnować zatem nie należy. Obecnie gdy śnieg na boisku 6 p. leg. jest doskonale ubity możnaby tam świetnie trenować. K.

DZIŚ
ROZPOCZYNA się CIĄGNIENIE
V-ej klasy
18-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej
które trwać będzie do dnia 16 kwietnia r. b. włącznie
Główna wygrana 750.000 Zł.
i szereg innych znacznych wygranych
Śpieszcie nabyć LOS
tylko w największej i najszczęśliwszej kolekturze
H. Minkowski
Wilno, Niemiecka 35. tel. 13-17
P. K. O. 80.928
Centrala w Warszawie, Nalewki 40
P. K. O. 3553.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wzruszony do głębi licznemi dowodami życzliwej pamięci, jakiej doznałem od szeregu instytucyj oraz poszczególnych osób, a osobliwie od koleżanek i kolegów z okazji czterdziestolecia skromnej pracy mojej, tą drogą składam wszystkim z Panem Wojewodą i Panem Prezydentem miasta na czele najserdeczniejsze podziękowanie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Ludwik Ostrejko.

RADJO.

Środa, dnia 5 marca 1929 r.

11.56 — 12.10 Tr. z Warszawy, Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 12.10—13.00: Tr. z W-wy: Program dla dzieci wiejskich. 15.10 — 15.59: Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów p. lt. „Rzym starożytny". 16.00 — 16.20: Odczytanie programu dziennego, repertuar teatralno-kinowy i chwilka litewska. 16.20 — 16.35: Komunikat Związku Mł. Polskiej. 16.35 17.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 — 17.55: Audycja literacka. 17.55 — 18.50: Tr. z W-wy: Koncertu popołudniowego. 18.50 — 19,15: Audycja „Niespodzianka". 19.15—19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.30 19.55: Kwadrans Akademicki. 19.55 - 20.00: Sygnał czasu z W-wy. 20.00 20.10. Odczytanie programu na dzień następny, komunikaty. 20.10 — 21.35: Tr. z Warszawy, Koncert kameralny. 21.35 - 22: Transmisja z Krakowa. Autorecytacje. 22.00: Transmisja z Warszawy Komunikaty P. A. T. policyjny, sportowy i inne oraz muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

SŁUCHAWKI
najlepiej i najtaniej naprawia
KONCESJONOWANA WYTWÓRNIA RADJOTECHNICZNA, Skopówka 6

Zanim kupisz towar zagraniczny — Obejrzyj towar krajowy.

Zarząd Spółki Akcyjnej pod firmą „Wileńska Fabryka Drutu i Gwoździ", Spółka Akcyjna w Wilnie, niniejszem zawiadamia pp. Akcjonarjuszów iż zgodnie z art. 16 Statutu w dniu 27 marca 1929 roku, o godzinie 18-ej w lokalu Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie, przy ulicy Mickiewicza Nr. 8, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego
2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie i zatwierdzenie bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1928 i udzielenie Zarządowi absolutorjum.
3) Zatwierdzenie preliminarza wydatków fabrycznych na rok 1929.
4) Ustalenie wynagrodzenia dla członków Zarządu i komisji Rewizyjnej.
5) Uprawnienie Zarządu do nabywania, sprzedawania i obciążania nieruchomości należących do spółki.
6) Wybory członków Zarządu i komisji rewizyjnej.
7) Wolne wnioski.

Akcjonarjusze, życzący sobie wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, winni w terminie do godziny 12-ej dnia 20 marca rb. złożyć w Zarządzie Spółki (Wilno, Mickiewicza 8) swoje akcje lub dowody depozytowe o złożonych na przechowanie akcjach w instytucjach kredytowych (art. 21 statutu).

Upoważnienia na prawo głosu w formie listu winny być złożone w Zarządzie najpóźniej na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem (art. 19 statutu).

Na zasadzie art. 119122 U. P. K. art. Kod. 1932 Ust. z dnia 2, 7, 20 i 5, 8, 22 1929 r. poz. 449,618

POSTANAWIA

Oskarżonego Dawida Zilbera za rozmyślne pobieranie cen nadmiernych przy sprzedawaniu nafty skazać na trzydzieści złotych grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na pięć dni aresztu. Ściągnąć od skazanego trzy złote opłat sądowych oraz wszystkie koszty sądowe. — Wyrok niniejszy kosztem skazanego ogłosić w gazecie „Słowo" oraz umieścić na domu skazanego na przeciąg dni 14.

Wyrok nie ostateczny. Termin i porządek zaskarżenia ogłoszony.

Sędzia Grodzki. Br. Sobolewski.

2965—VI—0

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.
Od dnia 1 do 6 lutego 1929 r. włącznie będzie wyświetlane najpotężniejsze arcydzieło swiata, natchnionego ducha ludzkości: „KRÓL KRÓLÓW" aktów 14. Realizacja Cecila B. de Mille'a. Specjalna ilustracja muzyczna. Ceny miejsc ZWKŁE: parter 80 gr., balkon 40 gr, Kasa czynna od g. 4-ej. Początek seansów od g. 4.30, 7 i 9.30. Nast. progr.: „BOHATERKA WIELKIEJ WOJNY".

Kino-Teatr „HELIOS" Wileńska 38.
Dziś premjera! Film dla oka i dla serca! Film, który wywiera kolosalne wrażenie.
„ANIÓŁ ULICY"
Arcydzieło, pełne czaru, uduchowionej miłości i poświęcenia. W rolach głównych: JANET GAYNOR CHARLES FARRELE. Film ten na długo pozostanie w pamięci zachwyconego widza. Nad program „Z całego Świata". Najnowszy dziennik „Gaumont", Seansy o g. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO-TEATR „POLONIA" Mickiewicza 22.
Dziś przebojowy film który oczaruje podziwi całe Wilno „MIASTO CUDÓW" (GAUCHO) w roli głównej ulubieniec publiczności wileńskiej DOUGLAS FAIRBANKS. W roli góralki zakochanej w „Gaucho" pełna niesłychanego wdzięku i ognistego temperamentu LUPA VELEZ, Dla młodzieży dozwolone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20. Nie patrząc na kolosalne koszty obrazu, ceny miejsc normalne. Orkiestra powiększona, specjalna ilustracja muzyczna.

Kino „Piccadilly" WIELKA 42.
Dziś! Na żądanie Sz. Publiczności największy europejski szlagier sezonu 1929 r. Najnowsze, najmonumentalniejsze i najśmielsze arcydzieło genjalnego twórcy filmu „Variete" E. A. DUPONTA „MOULIN ROUGE" Tragedja miłości, namiętności, czystych dusz i sprzedanych ciał. Czarujący przepych paryskiego życia nocnego! Oryginalne zdjęcie „Moulin Rouge" i „Casino de Paris". W roli głównej genjalna rosyjska tragiczka OLGA CZECHOWA. Obraz ten wyświetla się ostatni raz w Wilnie.

Kino Teatr „Wanda" Wielka 30.
Dziś! Najcudowniejszy romans filmowy wg powieści Hr. LWA TOŁSTOJA (Najnowsze wydanie) ANNA KARENINA monumentalne epokowe arcydzieło w 12 akt. z życia arystokracji rosyjskiej, zrealizowane pod osobistem kierownictwem Hr. JLJI TOŁSTOJA syna wielkiego pisarza. W rol. gł. jako para najpiękniejszych kochanków GRETA GARBO i JOHN GILBERT. Wykonanie tego filmu stoi na niezwykle wysokim artystycznym poziomie.

OBWIESZCZENIE O PTRZETARGU

Dnia 13 marca 1929 roku w Magistracie m. Głębokiego odbędzie się przetarg za pomocą ofert pismiennych, w zakrytych kopertach, a następnie przetarg ustny na wydzierżawienie poborów rynkowych i rogatkowych w dnie targowe, t,j, w poniedziałki, czwartki i piątki w m. Głębokiem, od dnia 1-go kwietnia br. na jeden rok. Cena wywoławcza 22.000 zł. rocznie, płatnych w miesięcznych ratach zgóry za każdy miesiąc. Składający ofertę winien złożyć jednocześnie 500 zł. kaucji lub na takąż sumę weksle gwarancyjne w zabezpieczenie dotrzymania podanych warunków. Po zakończeniu przetargu złożone kaucje wszystkich uczestników prócz wydzierżawiającego zostaną natychmiast zwrócone. Warunki dzierżawy można oglądać codziennie w Magistracie, poczynając od dnia 5 marca br.

Magistrat m. Głębokiego.

m. Głębokie, 28 lutego 1929 r.

Wydział Powiatowy Sejmiku Oszmiańskiego

poszukuje

technika budowlanego

posiadającego uprawnienia w myśl ustawy budowlanej z dnia 16 lutego 1928 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 23, poz. 202). Do powyższej posady przywiązują się pobory według VIII kateg, płac urzędników państwowych, wraz z dodatkiem komunalnym w wysokości 15 proc.

Podania wraz z własnoręcznie pisanym życiorysem i odpisem dokumentów o posiadaniu uprawnień należy kierować do Wydziału Powiatowego w Oszmianie do dnia 1 kwietnia r. b. 832—o

HEMOROJDY!
Czopki hemoroidalne „Varicol" (z kogutkiem) usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

Mieszkanie
4 lub 5 pokojowe poszukuję od zaraz ze wszelkiemi wygodami (łazienka i t. p.) w śródmieściu lub na Zwierzyńcu (pożądane z ogrodem). Oferty składać do adm. „Słowa", pod J. M. —3

Obwieszczenie Nr Z603/25

Sąd Okręgowy w Wilnie, I Wydział Cywilny, obwieszcza, że na żądanie Libawskiego Komitetu Giełdowego decyzją Sądu Apelacyjnego z dnia 19 grudnia 1925 roku postanowiono: Wzbronić dokonywania wszelkich tranzakcyj i wypłat z 4 i pół %% listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego na nominalną sumę 21.400 r.b., a mianowicie po 1000 rb. nominalnie każdy następujących seryj i Nr. Nr.: Serja II Nr. 3012, serja IV Nr. 12535, V Nr. 20745, VII Nr. 35115 i Nr. 35146, VIII Nr. Nr. 47004, 47005, 47006, 47007, 47009 i 47023 XIV Nr. 143126, XVII Nr. Nr. 152958 i 152959; po 500 rb. nominalnie każdy: serja IV Nr. 2963, VII Nr. Nr. 7778 i 7820, VIII Nr. Nr. 8827, 10852, 20249, 20250, 20251, XIX Nr. 37541, po 100 rb. nominalnie każdy: serja VIII Nr. Nr. 20353, 20354, 20355, 20390, 20391, 20392, 20393, 20394 20395, 20396, i 22898, IX Nr. 33520 X Nr. 36487, 36488, i 36489, XI Nr. 39820, XII Nr. 41611 i 41613, XV Nr. 45494 i 46523, XVII Nr. 48911, XXI Nr. Nr. 50416, 50493, 53393, 53 394, 53395, 53454 i 53455 i XXIII Nr. 56705. Wzywa się przeto wszystkich roszczących prawa do wyżej wymienionych tytułów aby w ciągu lat dwóch od daty pierwszego ogłoszenia w Monitorze Polskim złożyli je w Sądzie Okręgowym w Wilnie lub zgłosili swe sprzeciwy. Spr. Nr. Z. 603—25 r. 5149—?

LEKARZE

DOKTOR L. GINSBERG choroby weneryczne syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5—8 wiecz.

Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowiczowa KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDOW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152

DOKTÓR BLUMOWICZ Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wielka 21. Od 9 — 1 i 3 — 8. (Telef. 921). —

AKUSZERKI

Akuszerka Śmiałowska oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46. m. 6.

DOKTOR Hawryłkiewiczowa przyjmuje od 11—12 i od 5—6. Choroby skórne, leczenie włosów, operacje kosmetyczne i kosmetyka lekarska. Wilno, Wileńska 33 m. 1. W.Z.P. 77.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Folwark o dobrej glebie obszaru przeszło 40 ha. z zabudowaniem kompletnem, blizko stacji kolejowej sprzedamy niedrogo D. H. K, „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9 05. —o

Kupię biurko masywne dębowe, o wymiarach około 2 m. na 1 m. Zgłoszenia na pismie z podaniem wymiarów proszę kierować do administracji „Słowa" pod Z. H. —o

RÓŻNE

ROLNIK wielkopolak, kawaler 27 lat, 8 lat praktyki, poszukuje posady za samodzielnego lub pod dyspozycją od kwietnia. Adres: A. Frankowski, Turzec (Stołpecki). 851g

Wielki wybor mieszkań do wynajęcia od 1 do 6 pokoi, w różnych dzielnicach miasta. Wiadomość: „Informator" Jagiellońska 8 m. 14, I piętro. —z

Przyjezdna praktyczna krawcowa poszukuje pracy latem. Wiłkomierska 3 m. 19. —o

Oszczędności swoje ulokuj na 12 proc. rocznie. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. LOMBARD Plac Katedralny, Biskupia 12, wydaje pożyczki pod zastaw złota, srebra, brylantów, futer i różnych towarów 818—g

Uwaga! Froter z Warszawy wiórkuje, froteruje, myje okna, ceny niskie. W. Stefańska 23, u szwajcara. —o

Każdą sumę w dolarach, rublach i złotych obiegowych lokujemy na dobre oprocentowanie pod mocne gwarancje wekslowe i hipoteczne D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —1

Wspólnicy z kapitałem od 100 do 1.500 dolarów do dochodowych interesów potrzebni. Zgłaszać się: „Informator" Jagiellońska 8 m. 14, I piętro. —z

Zastępcy dla sprzedaży DOLARÓWEK i PREMJÓWEK na raty, znajdą stałe i intratne zajęcie na bardzo korzystnych warunkach. Zdolni zastępcy mają ZAPEWNIONY DOCHÓD około zł. 2.000 miesięcznie. Małopolska Kasa Kredytowa — Lwów, ul. Małeckiego 2. 761—o

ZGUBY

Zgubiono książkę wojskową rocznik 1903, wydaną przez P. K. U. Święciany, na imię Kazimierza Dyndula. —o

W. WILIAMS.

27) **TAJNY KURJER**

Powieść historyczna.

Tłomaczenie z angielskiego

Hektor nie słyszał opowiadania żandarma. Myśli jego były całkowicie zajęte osobą Lison, — niestety w tej chwili musiał iść do Couthona, by powtórzyć mu słowa Fouquiera, gdyż polecenie jego było bardzo ważne i chodziło o pośpiech. Dlaczego Fouquier nie dał listu, któryby można było odesłać przez Javuara? Hektor z łatwością znalazłby sposób pozbycia się nieznośnego towarzysza. Ustnego jednak polecenia nie można było wbić w tępą głowę żandarma. Trzeba więc było iść, lecz czy się uda potem wymknąć?

Wybiła druga godzina. Słońce stało wysoko i palącemi promieniami otulało miasto, które zdawało się oddychać z trudnością. Trzymając się strony cienistej, Hektor i Javuar doszli do ulicy St. Honoré.

Do domu Couthona pozostało zaledwie kilkaset metrów, gdy nagle Hektor zauważył Grand-Duca, idącego przeciwną stroną ulicy. Garbus szedł przed nimi w tym samym co oni podążając kierunku. Towarzyszyła mu kobieta w wełnianej chustce, którą otulała się szczelnie, pomimo upału. Mimo to Hektor z przerażeniem poznał w niej staruchę, z którą rozmawiał o Lison, gdy zachodził do zakładu krawieckiego chcąc ją odszukać.

Był to ostatni atak garbusa.

Rozdział XXII. Pogodzienie.

Hektor zrozumiał, że spotkanie to oznaczało koniec jego karjery, jako sekretarza. Komisarz dotrzymał obietnicy, danej Couthonowi i — przedstawił dowody winy Charpentiera. Szpiedzy jego odnaleźli staruszkę, która niezawodnie pozna młodego mężczyznę, z którym rozmawiała.

Świadectwo tej kobiety będzie wyrokiem dla Hektora. Znał on zbyt dobrze podejrzliwy charaktetr Wielkiego Patrjoty,", a przytem wiedział w jaką wściekłość wprawiało go wspomnienie Lison. Gra została zakończona. Powrót do Couthona był wykluczony. Od tej chwili Hektor zrozumiał, że stał się tropionem zwierzęciem, poza obrębem prawa, jak Darras i Lison.

Dziwną uczuł ulgę na tę myśl. Fałszywa sytuacja, w jakiej pozostawał dotąd była dlań obecnie nie do zniesienia. Świadomość, że co chwila może się zdradzić, pewność, że tam, gdzieś w podziemnej swej pracy, Grand-Duc pracuje bezustannie, tworząc pajęczynę, którą omotać chce Charpentiera, przyprawiały go o istne katusze moralne. Przytem Hektor czuł coraz większy wstręt do krwawych, nawpół szalonych tyranów, gnębiących Francję. W tej chwili uczuł, że wolność tropionego zwierza jest o wiele słodszą niż życie wśród pająków i wampirów. Hektor westchnął głęboko i wyprostował się. Obejrzał się dookoła. Oto kończył się pierwszy etap jego przygody... co będzie dalej? Czy uda mu się oszukać czujność żandarma?

Javuar, jak pies wierny, szedł za nim, idący zaś na przedzie Grand-Duc mógł się obejrzeć? Zapewne sunął też gdzieś opodal cień jednego, lub dwóch szpiegów, którzy nie dawali się ruszyć swobodnie młodemu Anglikowi. Hektor zwolnił kroku i szedł tak, by wysoka postać żandarma zasłaniała go przed oczyma Grand-Duca.

Oczy jego padły nagle na szyld małej restauracji. Podszedł więc do jej drzwi zdjął kapelusz i otarł pot z czoła.

— Przyjacielu, — rzekł do Javuara — umieram ze zmęczenia, naprawdę, nie mam już siły iść dalej. Chciałbym tutaj odpocząć i wypić coś. Jeszcze nie zupełnie poprawiłem się po chorobie. Ale nie chciałbym ciebie zatrzymywać, bo możesz tam być potrzebny. Pójdź proszę, do Couthona i jeśli obywatel zapyta o mnie, powiedz, że zaraz przyjdę.

Żandarm był niezdecydowany, milczał, drapiąc się w koniec długiego nosa, spoglądał to na Hektora, to na rozpalone płyty chodnika, to znów na pociągace szeregi butelek w oknie i chłodne wnętrze restauracji.

— Jeśli obywatel źle się czuje, — rzekł wreszcie, — to myślę, że lepiej będzie, gdy i ja zostanę. Szklaneczka wina nie zawadzi?

Zakręcił wąsa i oblizał się. Gospodarz drzemał leniwie przed ladą, gdy zbudzili go wchodzący. Zerwał się więc z uprzejmem powitaniem:

— Proszę, bardzo proszę, obywatele!

Hektor wszedł i usiadł przy stoliku, rozkazał dać butelkę wina burgundzkiego, chwilowo pogodził się z pierwszą porażką i obmyślał nowy fortel. Nie można było liczyć na upojenie Javuara. Był on Normandczykiem, czyli należał do ludzi, którzy potrafią wypić beczkę wina i nie podchmielić się.

Gospodarz zjawił się wkrótce z butelką i dwoma szklankami, poczem powrócił na swe miejsce, pogrążając się w półsen.

Hektor i żandarm pili w milczeniu. Gdy butelka została wypita, młody Anglik nadał swej twarzy wyraz zmartwienia i szybko przeszukał swe kieszenie, poczem zawołał:

— Ach drogi Javuarze, będziesz musiał jednak polecieć do obywatela Couthona. Zapomniałem wziąć ze sobą pieniądze, pójdź, proszę cię po moją sakiewkę, znajdziesz ją w kieszeni granatowej bluzy, która leży na mojem łóżku w stołowym pokoju. Ja poczekam tutaj na ciebie...

Hektor wiedział, że Javuar należał do rasy skąpych ludzi i postanowił zagrać na tej właściwości jego. Gdy wchodziły w grę obowiązki służbowe i względy ekonomiczne, te ostatnie brały górę u każdego Normadczyka. Jednak Hektor nie wziął pod uwagę, że nawet u skąpych ludzi zdarzają się chwile zaparcia się siebie i poświęcenia.

Żandarm popatrzał niepewnie na swego towarzysza, znów podrapał się w koniec nosa i wstał od stołu. Postąpił kilka kroków ku drzwiom i zatrzymał się, niezdecydowany, drapiąc się w głowę. Z głębokiem westchnieniem wsunął rękę do przepaścistej kieszeni. Serce Hektora zamarło.

— Widzisz, obywatelu, — rzekł żandarm, patrząc badawczo na towarzysza, — uważam cię za uczciwego człowieka, Pożyczę ci pieniądze, a po powrocie, zwrócisz mi je.

Grube palce wyciągnęły z bezdennej kieszeni małą, starannie zawiązaną sakiewkę.

— Butelka wina? To znaczy — czternaście liwrów, — mruknął, siadając znowu i licząc wysypywane na stół pieniądze.

Nowa klęska! Hektor uczuł, jak zimny pot występuje na całem jego ciele. Normandczycy są uparci, ale ten przewyższał w tem chyba wszystkich ziomków. Młody Anglik wstał i wyjrzał na ulicę. Grand-Duca nie było. Ulica St. Honore pyła pusta, cień który prześladował go, zniknął chwilowo. Javuar stukał pięścią w stół, ale gospodarz wyszedł przed chwilą i nie wracał. Zrozpaczony Hektor uchwycił się ostatniej deski ratunku.

— Dobry z ciebie chłop Javuarze, oddam ci z procentem dług. Ale gdzie się podział gospodarz? Zasnął gdzie łajdak! A my musimy się śpieszyć. Proszę cię, bracie, poszukaj go i zapłać mu! Zapewne on śpi w sąsiednim pokoju.

To mówiąc Hektor wyszedł i zatrzymał się na zalanym słońcem chodniku, oczekując żandarma. Gospodarz nie zjawiał się. Nie podejrzewając nic, żandarm poszedł go szukać. W tejże chwili Hektor zaczął uciekać.

Do najbliższego rogu było zaledwie kilka kroków. Na szczęście na ulicy nie było żywej duszy. Młodzieniec wpadł na sąsiednią uliczkę i biegł co sił. Kilku przechodniów odprowadziło zdumionym wzrokiem pędzącego co sił w nogach, sans-culotta, „Zapewne ma ważne polecenie do konwentu" — myśleli. Jedyną myślą Hektora było pozostawić jaknajdalej za sobą pogoń i odnaleźć Lison.

Może znajdzie ją jeszcze w Rajskim zaułku. Darras dał wyraźnie do zrozumienia, że dziewczyna jest jeszcze na wolności. Doktora aresztowano widocznie poza domem, ale przyjaźń jego z dziewczyną mogła każdej chwili wyjść na jaw. Lison groziło wielkie niebezpieczeństwo. Znalazłszy się na bulwarach, Hektor zwolnił kroku. Domyślał się, że narazie ucieczka powiadła mu się. Żandarm pomyślał, że Charpentier pośpieszył do Couthona nie czekając na niego, powrócił więc spokojnie do domu.

Hektor minął bulwary, za bramą św. Marcina zawrócił na prawo i przez wąską uliczkę księżyca dostał się na Rybny Rynek, a stamtąd nad Sekwanę. Właśnie zegar na wieży wybił czwartą, gdy młody Anglik wszedł do domu obywatela Brayla. Przed domem stała taczka ręczna. W bramie Hektor o mało co nie wywrócił tęką kobietę, dźwigającą na plecach czerwono-blady materac. Drzwi do mieszkania Darrasa były szeroko otwarte, a na podłodze leżało mnóstwo rzeczy. Jeszcze doktór nie został ścięty, a już nowi lokatorowie pośpieszyli zająć jego mieszkanie.

W owe straszne dni rewolucji, życie łączyło się ze śmiercią i groza śmierci zacierała się w umysłach ludzi.

Lison stała na progu swej izdebki, trzymając się kurczowo obu rękami za odrzwia, nadsłuchiwała, pełna niepokoju i rozpaczy, odgłosów, dolatujących z dołu, oczy jej były utkwione w przestrzeń pomiędzy schodami. Zauważyła Hektora dopiero wtedy, gdy wziął ją za rękę. Jak przestraszone dziecko drgnęła i szepnęła przez łzy:

— Gdzie Darras? Czemu nie wraca?

Hektor objął ją delikatnie i wprowadził do pokoju, zamykając starannie drzwi za sobą. Dziewczyna nie sprzeciwiała się temu. Przez otwarte okno płynęło do pokoju rozpalone powietrze.

Hektor zrzucił z krzesła ubranie jakieś i posadził na niem dziewczynę. Na twarzy jej wyczytał taką rozpacz i smutek, że serce ścisnęło mu się gwałtownie. Fala gorącej litości zalała mu serce i Lison wyczytała ją widocznie w jego oczach, gdyż oparła główkę na jego piersi i załkała głośno.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Woydyłło. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" Kwaszelna 23.